



**REYMONT PODBIŁ
SERCA WINNICZAN**

s. 6



**ZOBACZYĆ ŻYCIE
OCZAMI OSÓB
NIEPEŁNOSPRAWNYCH**

s. 14



**PUTIN CHCE
WKSZRZESIĆ
IMPERIUM
ZŁA**

s. 16-17

SŁOWO POLSKIE

WWW.SLOWOPOLSKIE.ORG

Czerwiec 2014 nr 6 (23)

W jedności siła

Naukowcy z Polski i Ukrainy wzięli udział w międzynarodowej konferencji „W jedności siła. Współpraca polsko-ukraińska w kluczowych momentach historii”, zorganizowanej 20 czerwca w Żytomierskim Uniwersytecie Państwowym im. Iwana Franki.

Ukraińców i Polaków jednoczy wspólna historia. Wspólne osiągnięcia i zwycięstwa – zwróciła się do grupy naukowców z Warszawy, Krakowa, Kijowa, Lwowa, Charkowa, Żytomierza i Równego Natalia Kostecka-Iszczuk, wydawca „Głosu Polonii”, otwierając sympozjum naukowe. – Przez wieki nasze narody żyły w ścisłej korelacji. Od unii krewskiej przez lubelską aż do rozbiorów Rzeczypospolitej Polacy ramie w ramie z Ukraińcami bronili Europę i budowali swoje życie. Ale historyczna prawda musiała ustąpić przed ideologią. Poprzez edukację w umysły obywateli Ukrainy od dzieciństwa były wkładane stereotypy budujące nieufność między Polakami i Ukraińcami. Naszym celem jest zmiana tego stanu rzeczy.

– W pełni popieram inicjatywę organizatorów konferencji – powiedział rektor Żytomierskiego Uniwersytetu Państwowego dr hab. nauk filozoficznych Petro Sauch. – Dzieje Polski i Ukrainy są ze sobą ściśle związane. Było w nich wszystko – i optymizm, i radość i smutek. Naszym zadaniem jest odnalezienie najlepszych kart w tych dziejach. To one powinny służyć za podstawę dalszej współpracy między naszymi narodami. Polska stała się dziś wzorem dla Ukrainy.

Konsul KG RP w Winnicy Wojciech Mrozowski, witając zgromadzonych, podkreślił, że konferencja „W jedności siła” jest bardzo ważnym punktem na drodze porozumienia obu narodów, bo mimo trudnych momentów we wspólnej historii musimy iść razem i razem budować nową przyszłość. – Dziś jedność Polski i Ukrainy jest ważna jak nigdy przedtem. Nasze narody muszą budować silną koalicję, mocny sojusz, aby obywatele naszych krajów mieszkali w bogatych, stabilnych i przewidywalnych państwach – stwierdził.



W żytomierskiej konferencji „W jedności siła” wzięli udział polscy oraz ukraińscy doktorzy habilitowani, profesory, wykładowcy, doktoranci, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, władz lokalnych, organizacji pozarządowych i mediów

Następnie głos zabrali gubernator Żytomierszczyzny Sydir Kizin, członkowie zarządu Fundacji „Wolność i Demokracja” Rafał Dzieciolowski i Robert Czyżewski, członek zarządu Fundacji „Polonia Ruthenia” Dominik Szczesny-Kostanecki, światowej sławy profesor Georgij Kasjanow z Akademii Kijowsko-Mohylańskiej oraz dyrektor wydawnictwa naukowego „Episteme” Krzysztof Duda z Krakowa.

Po wysłuchaniu referatów uczestnicy sympozjum – naukowcy, politycy, intelektualiści, dziennikarze – podjęli dyskusje w sekcjach: „Polska-Ukraina: etapy wspólnego postępu”; „Polityka historyczna i polityka pamięci w Polsce i na Ukrainie”; „Poszukiwanie tożsamości w innych przestrzeniach i pogranicznych epokach (XIX w.)” oraz „Przestrzeń komunikacyjna mediów w Polsce i na Ukrainie”.

Temat drugiego dnia konferencji brzmiał „Polska-Ukraina: od Drugiej Rzeczypospolitej do współczesności”. Wzbudził on żywe dyskusje i zapoczątkował poszukiwanie porozumienia w wielu spornych kwestiach.

Wysoki poziom konferencji zapewniło uczestnictwo w niej dwu-

stu doktorów habilitowanych, profesorów, wykładowców, doktorantów, a także przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, władz lokalnych, organizacji pozarządowych i mediów. Jednak największym sukcesem organizatorów było umożliwienie zaprezentowania na niej punktu widzenia młodych naukowców, których spojrzenie na polsko-ukraińskie stosunki daje nadzieję na znalezienie historycznego porozumienia i zbliżenia. Nawiązane przez nich kontakty z polskimi kolegami mogą w niedalekiej przyszłości zaowocować poważną współpracą.

Uczestnicy sympozjum mogli też obejrzeć wystawę fotograficzną „Od »Solidarności« do Okrągłego Stołu”.

Konferencja „W jedności siła” była kolejnym etapem projektu „Historia jednoczy narody”, realizowanego od kilku lat przez żytomierską organizację społeczną Zjednoczenie Szlachty Polskiej oraz kwartalnik „Głos Polonii”. Zorganizowano ją przy wsparciu Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej oraz Fundacji „Wolność i Demokracja”.

Włodzimierz Iszczuk

Georgij Kasjanow,

profesor
Akademii
Kijowsko-
Mohylańskiej



Jeżeli przyjrzeć się historii stosunków polsko-ukraińskich po obaleniu muru berlińskiego, zobaczymy, że w tych latach doszły do głosu siły destrukcyjne, skierowane na storpedowanie porozumienia i uniemożliwienie przebaczenia między naszymi narodami. Oczywiście jest, że korzystają na tym siły trzecie, zarówno zewnętrzne, jak i wewnętrzne. Ostatnia silna erupcja emocji miała miejsce w 70. rocznicę tragedii wołyńskiej.

Dlatego nie może nie cieszyć fakt, że i w Polsce, i na Ukrainie są ludzie cieszący się autorytetem moralnym, którzy już są gotowi, by rozmawiać o przeszłość spokojnie, bez emocji i poza politycznym dyskursem.

Rafał Dzieciolowski,

członek zarządu
Fundacji
„Wolność
i Demokracja”



Chcę wyrazić swoją najgłębszą satysfakcję płynącą z faktu, że cały czas w trakcie ostatnich wydarzeń na Majdanie w Kijowie byli obecni Polacy. I to nie tylko moi koledzy dziennikarze z Polski, ale także Polacy mieszkający na Ukrainie. To wielki przełom w świadomości naszego narodu, ponieważ historia polsko-ukraińska jest tragicznie trudna. Jest wielkim wysiłkiem moich rodaków mieszkających tutaj, że byli w stanie tak spontanicznie i bezapelacyjnie poprzeć walkę Ukraińców o wolność i własną suwerenną państwowość. Myślę, że w ten symboliczny sposób historia zatacza krąg i hasło „Za Naszą i Waszą wolność!” nabrało zupełnie nowego realnego i konkretnego wymiaru.



Prokuratura Generalna oskarża Janukowycza o kradzież

Zastępca prokuratora generalnego Ukrainy Mykoła Gołomsza poinformował, że ogólna kwota skradzionych pieniędzy przez rząd Azarowa i otoczenie Janukowycza praktycznie równa jest budżetowi Ukrainy.

Prokuratura wytropiła i przejęła obligacje państwowe wicepremiera Sergiusza Arbuzowa na ponad 2 mld USD i ponad 1 mld hrywien.

Skradzione ukraińskiemu państwu pieniądze przelewano na konta na Cyprze i w innych rajach podatkowych. Następnie wykupiono za nie, w ramach inwestycji, państwowe obligacje z 9-proc. zyskiem.

Prokuratura generalna stara się unieważnić umowy najmu gruntów państwowych, przekazanych byłym urzędnikom Janukowycza. Na przykład Andrij Klujew otrzymał 281 hektary ziemi pod elektrownie wiatrowe.

Prokurator Machnicki zaznaczył, że jego resort prowadzi audyt dokumentów dotyczących zakupu przez byłego ministra Jurija Bojka morskich platform do wydobywania ropy naftowej.

Oprócz tego do sądu wniesiono trzy pozwy dotyczące prywatnej rezydencji Janukowycza „Meżyhirii”.



Mieszkańcy Kijowa nie chcą mostu Moskiewskiego

W stolicy Ukrainy coraz częściej pojawiają się głosy poparcia dla inicjatywy zmiany nazwy mostu Moskiewskiego, placu Moskiewskiego oraz ulicy Moskiewskiej.

– Myślę, że już w najbliższym czasie Rada Miasta Kijowa uchwali taką decyzję. Moskwa nie traktuje nas jak narodu braterskiego. Mostowi nadamy nazwę np. Desnianskiego albo Trojeszczyńskiego. To będzie sprawiedliwie – powiedział przewodniczący kijowskiej administracji Włodzimierz Bondarenko.

W Ługańsku zostały same wołgi i zaporozce

Mieszkańcy Ługańska od kilku tygodni chowają swoje samochody w garażach i okolicznych wioskach przed prorosyjskimi separatystami. Ci bowiem każde lepsze auto odbierają im na rzecz Ługańskiej Republiki Ludowej, a tak naprawdę po-

to, by sprzedać je albo wymusić od jego właściciela okup.

Większość samochodów terenowych z flagami LNR, którymi poruszają się terroryści, została skradziona albo siłą odebrana na ulicy przypadkowym osobom pod groźbą zastrzelenia.

Na wschodzie wzrosła popularność tanich i zardzewiałych ład, wołg i zaporozców. Sprzedają się dużo lepiej niż używane samochody z importu.



W Kijowie omal nie spalono rosyjskiej ambasady

14 czerwca na znak protestu przeciwko agresywnej polityce Kremla oraz poparcia Rosji dla terrorystów, którzy z użyciem nowoczesnej rosyjskiej broni zestrzelili samolot z 49 Ukraińcami na pokładzie, mieszkańcy Kijowa demonstrowali pod rosyjską ambasadą. Zniszczyli kilka samochodów z rejestracją dyplomatyczną, stojących pod placówką oraz rozbili w niej szyby. Rosjanie zdążyli się ewakuować.

Protest trwał całą noc. Sytuację próbowali wykorzystać prowokatorzy, który milicja zatrzymała. Ukraiński rząd stara się uspokoić protestujących i apeluje, by akcja była pokojowa.

Pod lwowskim konsulem FR zapalono znicze ku pamięci ofiar zestrzelonego w sobotę przez prorosyjskich separatystów samolotu Il-76. Miejscowi mieszkańcy zachowywali się spokojnie, rosyjska placówka nie ucierpiała.



Kolumna rosyjskich czołgów wdarła się na Ukrainę

Po raz kolejny kolumna samochodów opancerzonych bez zgody władz ukraińskich przekroczyła 12 czerwca rosyjsko-ukraińską granicę i ruszyła w kierunku Gorłówki. Tym razem oprócz BTR-ów i artylerii w składzie kolumny były trzy rosyjskie czołgi T-72.

– Nie zważając na zapewnienia strony rosyjskiej, która twierdzi, że chce pokojowego uregulowania konfliktu, przez kontrolowaną przez separatystów część granicy z Rosji przejeżdżają kolejne samochody z bronią do walki z ukraińskim wojskiem – poinformował na konferencji prasowej minister spraw wewnętrznych Arsen Awakow. – W pobliżu Diakowa bez przeszkód ze strony rosyjskiej straży granicznej wjechały na teren naszego suwe-

rennego państwa samochody opancerzone, w tym trzy czołgi T-72.

Minister zaznaczył, że ukraińskie siły zbrojne nie przyglądają się biernie tym manewrom i likwidują rosyjskich dywersantów oraz rekwirują ich sprzęt.



Polski konsulat w Doniecku zawiesił działalność

Ukraińskie media podają informację o zamknięciu KG RP w Doniecku, co nie do końca odpowiada rzeczywistości – praca polskiej placówki dyplomatycznej, która obsługiwała mieszkańców obwodów zaporoskiego, ługańskiego oraz donieckiego, została tylko zawieszona. Szanse na wznowienie jej działalności w krótkim czasie są znacznie wyższe niż w Sewastopolu. (Tamtejszy KG RP znalazł się na terenie okupowanego przez Rosję Półwyspu Krymskiego).

Osoby mieszkające w tych trzech obwodach będzie teraz obsługiwał konsulat w Charkowie – napisał na Twitterze rzecznik polskiego MSZ Marcin Wojciechowski.

Stanowisko konsula generalnego w Doniecku zajmuje Jakub Wołosiewicz, dyplomata z wielkim doświadczeniem, który w latach 1994-2001 pracował jako ambasador RP w Estonii.



Doradca Putina proponuje uderzenie na Ukrainę

Siergiej Głaziew podczas ostatniego okrągłego stołu w Moskwie zaproponował Putinowi przeprowadzenie prewencyjnego uderzenia na pozycje ukraińskich wojsk w Donbasie.

– To nowoczesna wojna. Nie musimy wprowadzać naszych czołgów do Kijowa, ale możemy zamknąć obszar powietrzny, jak zrobili to Amerykanie w Libii, i zniszczyć z powietrza samochody opancerzone i artylerię, doprowadzając do neutralizacji ukraińskiego wojska. Musimy to zrobić teraz, bowiem Ukraina bardzo intensywnie się militaryzuje i za pół roku będzie za późno – powiedział doradca rosyjskiego prezydenta.

Jego zdaniem prorosyjscy terroryści na wschodzie powinni niezwłocznie wprowadzić własną walutę i poprosić o kredyt w Federacji Rosyjskiej, a Donbas jest „jedynym regionem Ukrainy, który zachował pozytywne tendencje gospodarcze”.

Na wschodzie zamykane są cerkwie

Duchowieństwo prawosławne patriarchatu kijowskiego musi zamykać na czas nieokreślony świątynie

na wschodzie Ukrainy z powodu zagrożenia atakami terrorystycznymi.

– W Donbasie teraz każdy może przyjść z karabinem maszynowym do cerkwi, zrobić, co chce, a potem powiedzieć, że popełnił ten czyn pod wpływem stresu czy niechcący – wyjaśnia arcybiskup UPC KP Eustratij (Zarja). – Nasz biskup w Ługańsku musi ukrywać się u znajomych, a nieliczne msze odprawiane są za zamkniętymi drzwiami.

Porównując sytuację z tą, która jest na Krymie, przypomniał, że chociaż tamtejsze władze nie mają legitymacji, obiecały nie przeszkadzać w przeprowadzaniu mszy w miejscowych świątyniach.



Majdan chce nowych wyborów do Rady

Uczestnicy wiecu na kijowskim Majdanie zdecydowali, że będą na nim trwali do czasu, aż zostanie wyznaczona data przeprowadzenia przedterminowych wyborów do Rady Najwyższej.

Na centralnym placu Kijowa odczytano „nakaz” nowemu prezydentowi, by ten zareagował na fakt, że członkami ukraińskiego parlamentu wciąż są osoby, które głosowały za dyktatorskimi ustawami z 16 stycznia, a od końca lutego w ogóle nie przychodzą na posiedzenia Rady.

Kolejne warunki Majdanu to: umożliwienie wejścia do parlamentu młodym partiom, które uzyskały więcej niż 3 proc. poparcia, finansowa transparentność działalności sił politycznych i zagwarantowanie wyborcom ze wschodu Ukrainy bezpieczeństwa w trakcie wyborów do Rady Najwyższej.



Poroszenko przysiągł wierność ukraińskiemu narodowi

7 czerwca w Kijowie odbyło się uroczyste zaprzysiężenie nowego ukraińskiego prezydenta Petra Poroszenki z udziałem prezydentów i premierów z ponad 30 państw.

Natychmiast po zaprzysiężeniu Poroszenko ogłosił: – Rosja jest okupantem, Krym był i będzie ukraiński. Wczoraj powiedziałem to rosyjskiemu przywódcy w Normandii.

Tradycyjnie inauguracja ukraińskiego prezydenta nie obyła się bez incydentu. Przypomnijmy, że po złożeniu przysięgi przez Juszczenkę w niebo nie chciał się wzbici gołąb, przed Janukowiczem zamknęły się drzwi do Rady Najwyższej, a gdy

Poroszenko przechodził obok jednego z żołnierzy z warty honorowej, ten zachwiał się i upuścił karabin.



W Mariupolu podarowano separatystom trumnę

5 czerwca ulicę Lenina w Mariupolu przemierzał nietypowy kondukt pogrzebowy – karawan ciągnął przywiązaną z tyłu trumnę, pomalowaną w kolory Donieckiej Republiki Ludowej – niebieski, czerwony i czarny.

Tę akcję zorganizowali pracownicy miejscowego zakładu pogrzebowego „Tęsknota”, którego dyrektora podobno chciał zastraszyć jeden z przywódców DNR, grożąc mu porwaniem dzieci. Z tego powodu z jednej strony trumny widniał napis „Za dzieci”, a z drugiej – „Won z miasta”.

Następnie trumnę postawiono przy sztabie DNR – na skrzyżowaniu ulic Lenina i Greckiej. Separatyści zareagowali dość dziwnie – najpierw przenieśli trumnę na sąsiednią ulicę, jednak wkrótce zabrali ją z powrotem za barykady.



Bulgaria zastąpiła Krym

Tradycyjne miejsce wypoczynku Ukraińców – Półwysep Krymski, w tym roku ustąpiło pola Bułgarii. Takie dane opublikował portal Google-Ukraina, który przeanalizował wyniki wyszukiwania w ostatnich dwóch miesiącach. Na trzecim miejscu znalazła się Gruzja, za nią Turcja, Grecja, Egipt, Czarnogóra, Chorwacja oraz Hiszpania.

Zmieniły się także miejsca wypoczynku na Ukrainie. Najpopularniejszym dziś jest Berdiansk, za nim Zatoka, Odessa, Skadowsk, Koblewe, Jaremcza, Truskawiec i Geniczesk.



Na paszporty dla Ukraińców Europa wyda 30 mln euro

Po wprowadzeniu w życie pierwszego etapu bezwizowego ruchu dla Ukraińców przekraczających granice UE, miejscowi politycy są pewni, że do krajów Unii Europejskiej bez wizy będzie można wjechać już pod koniec roku.

Komisja Europejska nie jest aż tak optymistyczna.

Powstała Rada Polonijna

Przy Ambasadzie RP powołano nowy podmiot do reprezentowania interesów Polaków na Ukrainie. Jego pierwsze posiedzenie odbyło się 6 czerwca w Kijowie.

Polacy są najaktywniej działającą mniejszością narodową na Ukrainie, realizującą swoje pragnienia krzewienia polskości poprzez zakładanie szkół nauki języka polskiego czy tworzenie mediów. Udowadniają w ten sposób całemu światu, że polska kultura i polskie tradycje przetrwały w państwie ukraińskim, nie zważając na ponad 75-letnią hegemonię komunistyczną. Ale niektóre problemy polskiego środowiska wymagają głębszej analizy i omówienia z przedstawicielami najwyższych polskich władz. Temu ma służyć nowo powstała Rada Polonijna, której pierwsze posiedzenie odbyło się 6 czerwca w Ambasadzie RP w Kijowie.

O wysokiej randze spotkania świadczyła liczba ważnych gości. Wśród obecnych byli wiceminister spraw zagranicznych Polski Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz, ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin, konsulowie generalni z Kijowa, Odessy i Doniecka, wicekonsulowie oraz zastępca sekretarza Rady Bezpieczeństwa Narodowego Ukrainy Andrij Gabrow. Miejscową polską wspólnotę reprezentowali przedstawiciele zarządu Federacji Organizacji Polskich, Związku Polaków na Ukrainie, Towarzystwa Kultury Polskiej we Lwowie, prezesi lokalnych polskich organizacji działających od Lwowa przez Odessę po Ługańsk, szefowie redakcji oraz duchowieństwo.

Trzywymiarowa współpraca

Podczas spotkania skupiono się na problemach polskich mediów na Ukrainie, szkolnictwie oraz sprawach dotyczących polityki i kultury.

Mimo prac, związanych z przygotowaniem wizyty prezydenta RP Bronisława Komorowskiego w Kijowie, spotkaniu Rady Polonijnej poświęcono prawie cztery godziny, zamiast zaplanowanych dwóch i pół.

Najgorętszą debatę wywołały problemy związane z pracą polskich nauczycieli oddelegowanych przez Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą na Ukrainę, umożliwienie Polakom odbioru telewizji polskiej, a także sytuacja polityczna na wschodzie kraju, która z punktu widzenia przedstawicielki ługańskiej organizacji jest bardzo poważna i niebezpieczna.

Wiceminister spraw zagranicznych wymieniała trzy ważne wymiary, w których odbywa się współpraca kraju ze wspólnotą polską na Ukrainie – nauczanie języka polskiego, działalność polskich mediów oraz kontakty między Polakami z Kresów a Polską. Ich realiza-



Wiceminister spraw zagranicznych Polski Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz, ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin oraz trzech konsulów generalnych w otoczeniu aktywnego polskiego środowiska na Ukrainie

cja w roku bieżącym odbywa się za pośrednictwem konsulatów RP oraz poprzez konkursy organizowane przez polski resort spraw zagranicznych. Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz przypominała, że według wcześniejszych ustaleń wsparcie projektów ma teraz charakter dwuletni i odbywa się za pośrednictwem polskich organizacji pozarządowych – Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, Fundacji „Wolności i Demokracja”, Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” i innych.

Te ciągle powtórki w TVP Polonia

W sprawie sytuacji polskich mediów na Ukrainie głos zabrała prezes świeżo powołanej Federacji Mediów Polskich na Wschodzie Dorota Jaworska. Opowiedziała o utworzeniu przez blisko 40 przedstawicieli kresowych redakcji z czterech państw nowego podmiotu prawnego, reprezentującego interesy zarówno dużych gazet, jak i jednoosobowych zespołów. Zapytała o możliwość dofinansowania niewielkich projektów poza konkursem.

Inne poruszane kwestie dotyczyły TVP Polonia. Jedni chcieli wiedzieć, w jaki sposób można ją udostępnić w miejscowych sieciach kablowych, inni skarżyli się na ciągle powtórki programów, które powstały 10-15 lat temu i dawno straciły na atrakcyjności oraz aktualności.

Zastępczyni ministra spraw zagranicznych tłumaczyła pogorszenie jakości programów TVP Polonia zmniejszeniem w tym roku dofinansowania działalności tej stacji. Ma to związek z tworzeniem nowej telewizji, która prawdopodobnie będzie nosiła nazwę TVP Polska i umożliwi Polakom na całym świecie dostęp do najlepszych polskich filmów i programów telewizyjnych powstających w polskiej telewizji publicznej.

Prywatna polska szkoła?

Najwięcej dyskusji wywołała sprawa szkolnictwa. Szkół naucza-

nia języka polskiego na Ukrainie przybywa, a wykształconej kadry nauczycielskiej nie. Dodatkowo problem komplikuje masowa ucieczka nauczycieli oddelegowanych przez ORPEG, którzy w obawie przed wojną wracają do Polski.

Najwięcej w tej sprawie mieli do powiedzenia Adam Chłopek, prezes Centrum Metodycznego Nauczania Języka Polskiego w Drohobyczu, oraz Julia Sierkowa, wieloletnia działaczka na rzecz nauki języka polskiego w Chmielnickim.

O wysokiej randze spotkania świadczyła liczba ważnych gości. Wśród obecnych byli wiceminister spraw zagranicznych Polski Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz, ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin, konsulowie generalni z Kijowa, Odessy i Doniecka

Ten pierwszy opowiedział o bardzo owocnej współpracy z nowymi ukraińskimi władzami, która przyniosła zatwierdzenie przez ministerstwo edukacji Ukrainy wszystkich programów nauczania opracowanych przez Centrum. Z kolei Julia Sierkowa zaproponowała wprowadzenie monitoringu polskich szkół na Ukrainie, który umożliwi nadzorowanie procesu edukacji. Inne ważne pomysły to przeprowadzenie Poloniady (wzorem Małej Akademii Nauk) oraz krajowej olimpiady z języka polskiego.

Jan Gliniczewski oraz autor tego artykułu wspomnieli o problemach z założeniem polskiej szkoły w Winnicy, która miała być podobna do szkół w Gródzku Podolskim czy we Lwowie. Poinformowali, że w roku bieżącym planują wrócić do rozmów z miejscowymi władzami, by uzyskać pozwolenie na założenie takiej placówki. (Niedawno w Winnicy powstała prywatna szkoła żydowska „Heder”, dla której po-

miszczenie zostało udostępnione nieodpłatnie przez władze miasta).

Przedstawiciel Międzynarodowego Stowarzyszenia Przedsiębiorców Polskich na Ukrainie wyraził zainteresowanie powstaniem prywatnej polskiej szkoły w Kijowie, motywując to tym, że jego dzieci i tak uczęszczają do szkoły prywatnej i on jest gotów płacić za naukę w placówce, która będzie uczyła według systemu zbliżonego do polskiego programu nauczania.

Chcą azylu w Polsce

Ze łzami w oczach i trwogą podzielili się swoimi problemami z uczestnikami spotkania Polacy ze wschodu Ukrainy. Mówiąc w imieniu rodaków ze Starobielska, Stachanowa i Ługańska, opowiedzieli o całkiem innym życiu – egzystencji w ramach operacji antyterrorystycznej, pacyfikacji miejscowej ludności i przymusowego wcielenia jej do szeregów armii DNR czy LNR, o jeżdżących po ulicach czołgach i prorosyjskich terrorystach zastraszających miejscową ludność.

Poprosili wiceminister o udzielenie azylu w Polsce na czas wojny, argumentując to tym, że terroryści zmuszają do walki z bronią w rękę przeciwko ukraińskiemu wojsku także osoby polskiego pochodzenia. Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz zapewniła, że państwo polskie na pewno udzieli wsparcia Polakom ze wschodu Ukrainy w postaci zorganizowania dla nich pobytu w Polsce. Apelowala przy tym, by zwracać się z podobnymi problemami przede wszystkim do władz ukraińskich, które pomagają migrantom politycznym.

Chociaż kijowskie spotkanie Rady Polonijnej przy Ambasadzie RP z przedstawicielami Ministerstwa Spraw Zagranicznych nie było sformalizowane w postaci wyboru przewodniczącego czy koordynatorów w regionach, na pewno stanie się bodźcem do uruchomienia mechanizmów wsparcia Polaków w państwie ukraińskim.

Jerzy Wójcicki

Aleksy Galemko zwycięzcą XXI edycji konkursu „Zgadnij, gdzie to jest?”

Mieszkańcom Podola i Żytomierszczyzny trudno zarzucić brak orientacji w zabytkach architektury znajdujących się na terenie obwodów, w których mieszkają. Przynajmniej takie wrażenie odnoszą członkowie redakcji „Słowa Polskiego” po kolejnej już edycji konkursu krajoznawczego „Zgadnij, gdzie to jest?”.

Prawidłowej odpowiedzi – w kwietniowym numerze zamieściliśmy zdjęcie pałacu Tereszczuki w rejonie cudnowskim na Żytomierszczyźnie – udzieliło kilkunastu uczestników konkursu. Większość z nich to nasi stali czytelnicy, którzy są aktywni nie tylko w zabawie, ale także w życiu społecznym polskiej wspólnoty miasta. Niektórzy z nich nawet nie są z pochodzenia Polakami, ale językiem polskim posługują się w stopniu zaawansowanym.

Wśród nich drogą losowania wyłoniliśmy zwycięzcę – Aleksego Galemkę, który został nagrodzony podarunkami ufundowanymi przez Konsulat Generalny RP w Winnicy oraz redakcję.

Konkurs „Zgadnij, gdzie to jest?” już od dwóch lat cieszy się niezmienną popularnością wśród mieszkańców Podola i Żytomierszczyzny. Quiz ma stałe grono fanów, którzy nawet w sieciach społecznościowych komentują nowe zadania i chwalą się nagrodami, jakie otrzymują od sponsorów Konsulatu Generalnego RP w Winnicy, Rady Miasta Siemianowice Śląskie i redakcji „Słowa Polskiego”.

Pod koniec roku na wszystkich uczestników czeka losowanie specjalnej nagrody – cyfrowej ramki do wyświetlania zdjęć oraz wideo.

Życzymy dobrej zabawy i wygranej w naszym konkursie!

Redakcja



Aleksy Galemko - krajoznawca z Winnicy

Ania Szpak



Lukasz Saturczak i Leś Belej w Żytomierzu

Jak się widzą – rzecz o Polakach i Ukraińcach

Stosunki polsko-ukraińskie to temat książki „Symetria asymetryczna”, której prezentacja odbyła się w Żytomierzu.

Badaniem relacji między państwem polskim i ukraińskim zajmował się niejedyn zespół naukowców z obydwu krajów. Choć ostatnio z większą intensywnością. Ukraina znalazła się dziś bowiem w centrum uwagi światowej wspólnoty z powodu wydarzeń, które mają tam miejsce i które niewątpliwie mogą wpłynąć na stworzony po II wojnie światowej system bezpieczeństwa, sprawdzający się już od prawie 70 lat. Czasami powstają mieszane polsko-ukraińskie zespoły, którym udaje się wypracować ciekawe poglądy.

Jeden z nich stworzyli dwaj autorzy: Lukasz Saturczak z Przemyśla, autor powieści „Galicyjskość” i współpracownik „Newsweeka”

relacjonujący m.in. wydarzenia na kijowskim Majdanie, oraz Leś Belej, ukraiński poeta, pisarz i dziennikarz. Wspólnie napisali książkę „Symetria asymetryczna. Badania terenowe stosunków polsko-ukraińskich”. Jest to zbiór reportaży o Ukraińcach w Polsce i o tym, jak są tam postrzegani, oraz o Polakach na Ukrainie.

30 maja w żytomierskiej Bibliotece Naukowej im. Oleha Olżycza odbyła się prezentacja tej książki. W imprezie, zorganizowanej przez dziennikarkę Olenę Galaguzę i Stowarzyszenie Organizacji Społecznych „Nowa siła”, wzięli udział głównie miejscowi Polacy, dla których kształtowanie pomyślnych re-

lacji polsko-ukraińskich ma szczególne znaczenie.

Polska i Ukraina – to nie tylko dwa sąsiadujące kraje, które dzieli 535 kilometrów granicy. Łączy je wspólna historia. Autorzy „Symetrii asymetrycznej” opowiedzieli, co skłoniło ich do pracy nad książką. Chcieli, jak twierdzą, zaprezentować stosunki polsko-ukraińskie widziane oczami nie rzeczników państwowych resortów, ale zwykłych Polaków i Ukraińców. Ludzi, którzy na co dzień nie interesują się polityką, ale mają kontakt z kulturą i realiami życia sąsiada. Lukasz Saturczak i Leś Belej pokazali, co myślą jedni o drugich: Ukraińcy o Polakach i Polacy o Ukraińcach, gdzie jest złoty środek dobrych relacji między nimi.

Oleg Melnychenko

Będzie polski browar na Żytomierszczyźnie?

Polska i Ukraina zacieśniają współpracę. Plany przewidują produkcję na Polesiu biopaliwa, a nawet... piwa.

Po „rewolucji godności” wzrosło zainteresowanie polskich inwestorów Ukrainą. W tym kontekście szczególną popularnością cieszą się Żytomierszczyzna, Winniczczyna oraz Lwowszczyzna. Dobrze znane polskie marki „Barlinek”, „Cersanit” czy „PZU Ukraina” zdobyły już sympatię miejscowych klientów, a następni inwestorzy z Polski już się szykują, by zająć kolejne biznesowe nisze w odrodzonym państwie ukraińskim.

Ostatnie czerwcowe spotkanie gości z lubelszczyzny z władzami żytomierszczyzny było poświęcone nawiązaniu współpracy w agrobiznesie. Grupa Polaków przyjechała z nadzieją, że zmiana władzy na Ukrainie będzie sprzyjała realizacji wielu ambitnych planów, które do tej pory musiały być zawieszone z powodu korupcji i lobbingu rodziny Janukowycza w ukraińskich urzędach.

Przewodniczący żytomierskiej administracji obwodowej Sydir Kyzin podczas rozmowy z biznesmenem Franciszkiem Kłosem podziękował temu ostatniemu za wieloletnią wiarę w przyszłość pol-

sko-ukraińskich stosunków biznesowych.

– Współpraca między panem Franciszkiem a Ministerstwem Polityki Rolnej Ukrainy trwa od wielu lat. Franciszek Kłos jest przekonany, że Ukraina ma wielki potencjał energetyczny i nie musi kupować drogiego ukraińskiego gazu – twierdzi Sydor Kyzin.

W najbliższym czasie w Żytomierzu odbędzie się prezentacja polskiej agrotechniki, a plany na najbliższą przyszłość przewidują produkcję na Polesiu biopaliwa, a nawet... piwa.

Na podstawie informacji żytomierskiej Administracji Obwodowej

Oszukani przez KGB

Po II wojnie zostali na Zachodzie. Jednak tęsknota za rodzinną Ulaszanówką sprawiła, że uwierzyli, iż po powrocie czeka ich raj.

Pewnego letniego dnia 1941 roku młoda Polka Stanisława Szwediuk wracała z pola do domu w Ulaszanówce na Żytomierszczyźnie. Po drodze schwycił ją niemiecki patrol. Została przewieziona do Nowogrodu Wołyńskiego, gdzie znajdował się obóz dla obywateli ZSRS, których potem wysyłano na roboty przymusowe do Niemiec.

Pani Stanisława trafiła do browaru w Aachen. Już wtedy w tej wytwórni piwa pracowali prawie wyłącznie Rusini, Rosjanie i Polacy. Jedynym pocieszeniem dla niej były msze święte i modlitwa w miejscowym kościele rzymskokatolickim. Kilka miesięcy po wywózce zakochała się w Michale Kozaku. Wkrótce się pobrali i w 1943 roku przyszedł na świat ich syn Aleksander.

Wojna powoli się kończyła. W 1944 roku utworzono drugi front. Samoloty amerykańskie codziennie bombardowały niemieckie miasta. Po kolejnym takim bombardowaniu państwo Kozakowie wyszli ze schronu i z przerażeniem zobaczyli, że dom, w którym mieszkali, doszczętnie spłonął. Odzież, dokumenty – niczego nie udało się uratować. Z powodu problemów z dokumentami Michał Kozak musiał zmienić pracę i poszedł do kopalni węgla. Jego żona nadal pracowała w wytwórni piwa.

Po kapitulacji Niemiec młodzi małżonkowie wyjechali do Belgii, gdzie trafili do obozu dla internowanych w Milunberdze. Pewnego dnia do obozu przyjechali polscy żołnierze, którzy proponowali osobom polskiego pochodzenia wyjazd do Polski. Państwo Kozakowie, wiedząc, że po wojnie władzę przejęli tam komuniści, nie zdecydowali się na przyjęcie propozycji. Tymczasem syn Aleksander poszedł do szkoły. Co niedzielę uczestniczył w mszy w miejscowym kościele. Małżonkowie zaś doczekali się kolejnego dziecka – córki Neli.

Okazało się, że 11-letni Aleksander świetnie radzi sobie z naprawą aut i mimo młodego wieku znalazł pracę w belgijskim warsztacie samochodowym. Po czterech miesiącach dostał w nagrodę od właściciela samochód Ford, co w powojennych czasach było nie lada gratką. Uczeń szóstej klasy jako jedyny przyjeżdżał do szkoły własnym autem. Ale pani Stanisława strasznie tęskniła za Żytomierszczyzną. Pewnego dnia postanowiła, że napisze list do Ulaszanówki, gdzie mieszkała jej matka. Odpowiedź przyszła bardzo szybko.

Antonina Szwediuk prosiła córkę, by ta wracała do domu. W kolejnych listach opowiadała, jak wspaniale się żyje w socjalizmie, jak dobrze jest pracować w kolchozie o nazwie „Raj”. Jak się później okazało, listy były pisane pod dyktando KGB. Jednak korespondencja poskutkowała i spowodowała powrót rodziny Kozaków do USRS.

W 1958 roku państwo Kozakowie wysiedli z autobusu w Ulaszanówce. To co zobaczyli, spowodowało, że Michał Kozak zemdał. Miejscowość przypominała niemieckie Aachen po nalocie alianckim. Pani Stanisława uderzyła w płacz i zaczęła prosić władze, by pozwolili jej na powrót do Belgii. Niestety, było już za późno.

Dwa tygodnie później mąż pani Stanisławy zmarł. Ona zaś, by chronić siebie i dzieci, zmieniła nazwisko na panińskie. Wdowa z dwójką dzieci zamieszkała w Dołbyszu w dwunastometrowym mieszkaniu. Kilka miesięcy później przeniosła się do Sokółowa, gdzie znalazła zatrudnienie w sklepie spożywczym. Syn skończył szkołę zawodową i podjął pracę w fabryce porcelany. Wkrótce poznał piękną Zofię Stepańczuk, z którą wziął ślub. Doczekali się syna Aleksandra i córki Walentyny.

Życie Stanisławy Szwediuk jakoś się ułożyło, ale piętno „zdrajcy” jeszcze długo ciążyło na jej życiu, nie mówiąc już o tym, ile łez wypłakała, oskarżając się za pochopną decyzję wyjazdu z Belgii.

DP w Żytomierzu



Stanisława Szwediuk przy rodzinnym domu w Ulaszanówce

Niech żyją wakacje!

Na ostatniej w tym roku lekcji w Szkole wiedzy o Polsce w Żytomierzu dzieci uczyły się, przygotowując kanapki.

4 czerwca dzieci ze Szkoły wiedzy o Polsce w Żytomierzu, działającej przy Zjednoczeniu Szlachty Polskiej, spotkały się po raz ostatni przed przerwą wakacyjną, by powiedzieć sobie do widzenia i wziąć udział w niezwyklej lekcji. Niezwykle dlatego, że była to nauka języka polskiego poprzez przygotowanie smacznych kanapek.

Mali uczniowie smarowali masłem i pasztetem chleb, a następnie dekorowali go różnymi składnikami: białym serem, pomidorami, marchewką czy ogórkami. W ten sposób powstawały kanapkowe zwierzęta. Bystre oko mogło rozpoznać świnki, koty, a nawet króliki. Najciekawsze z punktu widzenia dzieci było to, że robiły te kanapki samodzielnie, według własnej fantazji. Była też kanapka – flaga Polski. Podczas jej przygotowywania pani Ania opowiadała o tym, jakie znaczenie mają barwy polskiej flagi, a dzieci wybierały wśród warzyw te o białym i czerwonym kolorze.

Mówiono także o zasadach zdrowego odżywiania i przygotowywa-

nia dobrych i zdrowych posiłków. Po ciężkiej, ale jakże ciekawej pracy uczniowie z zadowoleniem zjedli swoje małe dzieła sztuki. Zabawa była super.

Na zakończenie dzieci nauczyły się wakacyjnej piosenki i, wracając do domu, śpiewały: „Będziemy się bawili od samutkiego ranka” i „Gorące złote słońce na czarno nas opali”.

Zjednoczenie Szlachty Polskiej zdecydowało się uruchomić bezpłatną Szkołę wiedzy o Polsce jako odpowiedź na ciągły wzrost zainteresowania wiedzą o kraju przodków, w tym jego językiem, wśród mieszkańców Żytomierza. Szkoła ruszyła na początku roku akademickiego. W zajęciach brały udział dzieci w wieku od 5 do 11 lat.

Lekcje były niezwykle oryginalne, dlatego uczniowie nie mieli czasu na nudę. Zapytani o to, co im się najbardziej podobało na zajęciach, odpowiadali: „Ja lubię śpiewać polskie piosenki, których nas nauczyła nasza nauczycielka pani Anna. Moja ulubiona to «Klaszczmy w dłonie»”, „Rysowanie różnych



Nauka przez zabawę. Żytomierskie dzieciaki uczą się języka polskiego, robiąc pyszne kanapki

zwierząt i ptaków, które przyniosiliśmy do klasy”, „Granie w grę «Zgadnij, kto» i «Zimno – gorąco», to chyba najbardziej ruchliwa zabawa”.

Dzieci dowiadywały się o polskich tradycjach i zwyczajach po-

przez naukę piosenek, rysowanie i czytanie polskich legend. Dzięki temu w naturalny sposób poznawały ważne wydarzenia z dziejów kraju przodków.

Życzymy naszym młodym uczniom wesołych wakacji i tego, byśmy się wszyscy spotkali w następnym roku szkolnym.

Ania Denysiewicz

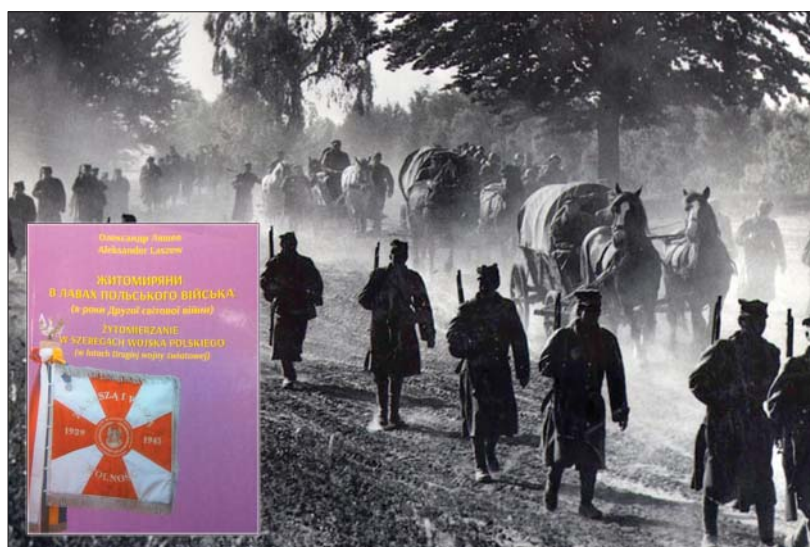
Oni wywalczyli dla nas pokój

W polskich jednostkach wojskowych utworzonych w 1944 roku w ZSRS walczyło 915 żytomierzan.

Każdy, kto interesuje się przeszłością Ukrainy i Polski oraz udziałem miejscowych Polaków w walkach przeciwko niemieckiemu okupantowi w szeregach WP, powinien się zapoznać z informatorem „Żytomierzanie w szeregach Wojska Polskiego (w latach II wojny światowej)” autorstwa Aleksandra Laszewa. Książka zawiera wiele cennych informacji.

Latem i jesienią 1944 roku na terytorium obwodu żytomierskiego odbywało się formowanie polskich jednostek wojskowych 1 Armii Polskiej, 1 Korpusu Pancernego, 5 i 6 Dywizji Piechoty 2 Armii Polskiej i innych jednostek Polskich Sił Zbrojnych w ZSRS. Do służby w tych oraz innych oddziałach powołano i skierowano z różnych jednostek Armii Czerwonej znaczną liczbę żytomierzan (w większości polskiego pochodzenia). Łącznie w polskich jednostkach wojskowych walczyło 915 żytomierzan.

W I rozdziale książki przedstawiona została chronologia powstania oraz działalność Stowarzyszenia Kombatanów WP Żytomierszczyzny, a także informacja o jej dowódcach. W II części, opierając się na różnych źródłach - m.in. na Centralnym Archiwum Wojskowym



Polacy Żytomierszczyzny woleli walczyć w Wojsku Polskim niż w Armii Czerwonej

w Warszawie, listach Stowarzyszenia Weteranów WP, wspomnieniach mieszkańców Żytomierza i wsi Zamozne - autor przybliżył postacie polesko-wołyńskich kombatanów.

Aleksander Laszew ukończył Wydział Historyczny Kijowskiego Uniwersytetu Narodowego im. Tarasa Szewczenki. Wśród jego zainteresowań naukowych jest także historia stosunków polsko-ukraińskich.

Do powstania informatora przyczynili się prezes Stowarzyszenia Weteranów Wojska Polskiego Żytomierszczyzny pułkownik Zygmunt Węglowski oraz Natalia Goraj, bratanica kombatanta Franciszka Goraja.

Prezentacja książki odbyła się 7 maja równolegle z obchodami 69. rocznicy zakończenia II wojny światowej. Wojna ta, określana jako największy konflikt zbrojny w historii świata, pochłonęła w sumie 72 miliony ofiar. Uczczenie pamięci poległych w niej żołnierzy, funkcjonariuszy licznych służb mundurowych i ludności cywilnej - tych wszystkich, którzy walczyli przeciwko faszystom i totalitaryzmowi, dając Europie wolność i pokój - jest niezwykle ważne. Omawiana książka dobrze temu celowi służy i pomaga zrozumieć, że Polacy Żytomierszczyzny woleli walczyć w szeregach Wojska Polskiego niż Armii Czerwonej.

Anna Denysiewicz

Z Muzyką Chopina pod gołym niebem

Pierwszy festiwal muzyki fortepianowej na świeżym powietrzu odbył się 14 czerwca w pięknej scenerii zamkowego parku w Radomyślu.

Nim zabrzmiały pierwsze akordy utworów Fryderyka Chopina, goście festiwalu przybyli z wielu zakątków kraju, wśród których był ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin, minutą ciszy uczcili ofiary terrorystów na wschodzie Ukrainy.

Potem wszyscy zatopili się w muzyce polskiego kompozytora w wykonaniu wspaniałych pianistów – Piotra Szychowskiego z Polski, laureata międzynarodowych konkursów, oraz solistek Filharmonii Narodowej Ukrainy Inny Poroszynej i Larysy Deordijewej, laureatki konkursów imienia Łysenki.

Za scenę posłużył stylowy namiot ustawiony wśród pięknej zieleni i drzew na wyspie w zamkowym parku.

– Idea festiwalu pojawiła się 15 lat temu, kiedy miałam okazję być w Warszawie. Tam w jednym z parków byłam świadkiem podobnej imprezy pod gołym niebem, wywarła na mnie niesia-

mowite wrażenie – powiedziała współinicjatorka koncertu Olga Bohomolec, dziękując wszystkim za pomoc w jego organizacji. – Przez piętnaście lat marzyłam o zapoczątkowaniu takiego festiwalu na Ukrainie, aby cieszyć się muzyką wielkiego kompozytora w otoczeniu pięknego parku pod otwartym niebem.

– Muzyka Chopina pokazuje, że sztuka nie zna granic i że ludzie mogą wokół niej się jednoczyć – dodał współorganizator imprezy, dyrektor Instytutu Polskiego w Kijowie Jarosław Godun. – Polska od samego początku, od Majdanu, wspiera Ukrainę, która teraz walczy o prawo do demokratycznej przyszłości.

Najmłodszym uczestnikiem festiwalu był 7-letni Anton Lawik-Proniuk, uczeń pierwszej klasy szkoły muzycznej w Fastowie. Już w tak młodym wieku wykonuje on skomplikowane utwory Chopina i Bacha, które zwykle są przeznaczone dla bardziej zaawansowanych muzyków.

Organizatorzy festiwalu zapewniają, że będzie się on odbywał corocznie w każdym drugim tygodniu czerwca.

Anna Denysiewicz

Reymont podbił serca winniczan

Twórczość polskiego pisarza i publicysty, laureata literackiej Nagrody Nobla, znalazła się w centrum uwagi społeczności miasta i okolic dzięki poświęconej mu konferencji i wystawie.

6 czerwca w Winnicy upłynął pod znakiem Władysława Reymonta. Dwa ważne wydarzenia w tym dniu pozwoliły miejscowym Polakom, działaczom kultury, studentom oraz przedstawicielom władz szerzej poznać polskie dziedzictwo kulturowe na przykładzie twórczości polskiego noblisty.

Najpierw, o godz. 11.30, w sali Winnickiego Obwodowego Muzeum Krajoznawczego otwarto wystawę „Władysław Stanisław Reymont – Pierwszy Noblista Niepodległej Polski”. Ekspozycja została poświęcona 90. rocznicy uhonorowania autora „Chłopów” Nagrodą Nobla. W imprezie wzięli udział Tadeusz Samborski z Urzędu Marszałkowskiego województwa mazowieckiego, dr Jan Rodzim, współpracownik Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie, Henryk Banasiuk, wicedyrektor Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, dr Jerzy Kowalewski, wykładowca Uniwersytetu im. Iwana Franki we Lwowie, kierownicy wydziału do spraw kultury i narodowości winniczkiej obwodowej administracji Maria Skrypnik i Igor Salecki, dy-



Ekspozycję w Muzeum Krajoznawczym otworzył, przecinając wstęgę, konsul generalny RP w Winnicy Krzysztof Świderek

rektor muzeum Katarzyna Wysocka oraz dziennikarze, ludzie kultury i sztuki. Wystawę zorganizowały Konfederacja Polaków Podola XXI w. oraz KG RP w Winnicy.

Ekspozycję otworzył, przecinając wstęgę, konsul generalny RP w Winnicy Krzysztof Świderek. Następnie Tadeusz Samborski przybliżył zebranym postać Władysława Reymonta, człowieka niezwykle prostego, ale godnego szacunku chociażby dlatego, że zdołał się wyrwać z życia zwykłego kolejarza i po latach żmudnej pracy zdobyć Na-

grodę Nobla za powieść „Chłopi”. Ten utwór, napisany z wykorzystaniem specyficznej gwary, wspaniale relacjonuje życie mieszkańców wsi, przedstawiając ich losy na przestrzeni czterech pór roku. Przedstawiciel Urzędu Marszałkowskiego opisał krótko wszystkie plansze ze zdjęciami pisarza, miejscowościami, z którymi był związany, a także okładkami książek i gazet, które tworzył albo współtworzył.

Wystawa „Władysław Stanisław Reymont – Pierwszy Noblista Niepodległej Polski” będzie otwarta

w Muzeum Krajoznawczym do końca czerwca.

Następnie większość zebranych przeniosła się na drugi koniec miasta do winniczkiego Uniwersytetu Technicznego, w którego jednej z auli odbyła się konferencja naukowa poświęcona twórczości Reymonta.

Spotkanie rozpoczęło się o godz. 14 od wykonania hymnów narodowych Polski i Ukrainy. Następnie w wypełnionej po brzegi sali kilkunastominutowe wykłady wygłosili znani polscy i ukraińscy naukowcy specjalizujący się

w twórczości autora „Ziemi obiecanej”. Referat „Władysław Stanisław Reymont – pasażer światowej klasy w poczekalni Nobla” przedstawił dr Tadeusz Samborski. Swobodnie porozumiewał się ze słuchaczami, z których dużą część stanowili studenci, w języku polskim i rosyjskim.

O związkach Władysława Reymonta z polskim ruchem ludowym opowiedział dr Jan Rodzim, a dr Jerzy Kowalewski opisał wykorzystanie prozy noblisty do nauki języka polskiego na Ukrainie. O ważnej roli życia na wsi w kształtowaniu światopoglądu młodego Reymonta opowiedziały dr Olga Kolastruk z winniczkiej uczelni pedagogicznej oraz Tatiana Matiuszkin z Czernihowa.

W konferencji uczestniczył także rektor winniczkiego Uniwersytetu Technicznego Włodzimierz Grabko oraz konsul generalny RP w Winnicy.

Na koniec prezes Konfederacji Polaków Podola XXI w. Helena Gawryluk wręczyła uczestnikom i honorowym gościom drobne upominki. Jan Gliniczewski otrzymał specjalne odznaczenie polskich kombatanów.

Zarówno otwarcie wystawy, jak i konferencja poświęcone Reymontowi w Winnicy zostały przeprowadzone na bardzo wysokim poziomie. Miejscowi Polacy mogą być dumni, że takiej rangi przedsięwzięcie udało się zorganizować.

Mikołaj Bachur

O Lajkoniku w Krzyżopolu

Członkowie Klubu Miłośników Języka i Kultury Polskiej „Dialog” na ostatnim w tym roku szkolnym spotkaniu poznawali legendy krakowskie.

Młodzież uczęszczająca na zajęcia do miejscowej polskiej sobotnio-niedzielnej szkoły jeszcze kilka miesięcy temu nie umiała nawet przywitać się po polsku, dziś może się pochwalić całkiem bogatą polszczyzną. Na spotkaniach Klubu chętnie śpiewa polskie piosenki, recytuje wiersze znanych polskich poetów i opowiada o polskich tradycjach ludowych. Każde kolejne zajęcia, oprócz okazji do wysłuchania ciekawych wykładów, są swoistym testem na znajomość historii, literatury i kultury Polski. Dla uczniów szkoły języka polskiego Józef Piłsudski czy Konstanty Ildefons Gałczyński są dzisiaj tak samo dobrze znani jak Taras Szewczenko czy Symeon Petlura.

Bardzo ciekawe okazało się spotkanie Klubu w przedostatnim dniu maja, poświęcone legendom Krakowa. Dlaczego właśnie Kraków?



Krzyżopolska młodzież polskiego pochodzenia recytuje wiersze polskich poetów

Bo po Warszawie jest to najważniejsze polskie miasto, kulturalna stolica kraju. Kraków to wizytówka Polski na świecie. Co roku miasto odwiedzają rzesze turystów ze

względem na bogactwo atrakcji architektonicznych, historycznych i przyrodniczych.

Każda starówka ma swoje legendy. Krakowska oczywiście też.

Legenda o Lajkoniku, Smoku Wawelskim, czakramie wawelskim, wieżach kościoła Mariackiego, Wandzie, co nie chciała Niemca za męża, Panu Twardowski... Nie

ma chyba drugiego takiego miasta, które mogłoby się pochwalić tak bogatą tradycją ludową, jak była stolica Polski.

Teraz, po poznaniu przez członków Klubu legend krakowskich, z przekonaniem można powiedzieć, że Polacy z Krzyżopola znają stare podania krakowskie nie gorzej niż mieszkańcy Małopolski. I na pewno będą starali się poznawać kolejne baśnie i przysłówki ludowe.

Majowe spotkanie Klubu, moderowane przez Wadyma Stanowskiego, prezesa Stowarzyszenia Polaków im. Darzyckiego, stało się okazją do podsumowania pracy organizacji oraz polskiej szkoły w ostatnich pięciu miesiącach. Wytoczono nowe kierunki działań na lato. Wielką w tym zasługą Łarysy Andronik, nauczycielki języka polskiego w krzyżopolskiej szkole nr 1 – jedynej w rejonie krzyżopolskim, która uczy polskiego – oraz sobotnio-niedzielnej szkole przy Stowarzyszeniu Polaków im. Wojciecha Darzyckiego.

Wadym Stanowski

Gorlice w akcji „Paczka dla Ukrainy”

Na fali wydarzeń za wschodnią granicą kraju Poczta Polska umożliwiła Polakom wysłanie za darmo przesyłek pocztowych z pomocą dla mieszkańców Ukrainy.

Obserwując wydarzenia na Ukrainie, Poczta Polska zdecydowała się na piękny gest. Osoby, które do końca marca chciały pomóc mieszkańcom Ukrainy i wysłać do nich paczki z żywnością czy odzieżą, mogły je nadać bezpłatnie w placówkach pocztowych. Przesyłka musiała zawierać jedynie dopisek: „DLA UKRAINY”.

Każda osoba fizyczna mogła nadać tylko jedną paczkę pocztową, natomiast osoby prawne bądź organizacje mogły wysłać maksymalnie 100 paczek. Adresatami przesyłek na terytorium Ukrainy mogły być wyłącznie osoby fizyczne.

Z tej niebywałej okazji skorzystali mieszkańcy Małopolski, m.in. Gorlic oraz położonej 16 km na północ miejscowości Turza. Dary przysłały: Stowarzyszenie Ziemia Gorlicka, I Liceum im. Marcina Kromera w Gorlicach, Miejski Zespół Szkół nr 1 i 6 w Gorlicach, Zespół Szkół Publicznych w Turzy. W sumie przysłano 80 paczek o łącznej wadze ok 300 kg.

Pierwsza przesyłka została wysłana 24 marca, a ostatnia 31 marca, natomiast do Winnicy pierwsza

paczka trafiła 8 kwietnia, a ostatnia 30 kwietnia. Przesyłki docierały w różnym stanie, niekiedy pozostawiającym wiele do życzenia.

Dary w postaci żywności, odzieży, kosmetyków oraz książek trafiły do różnych adresatów: rodzin wielodzietnych z parafii Matki Bożej Anielskiej w Winnicy, Winnickiego Centrum Rehabilitacyjnego Dzieci Niepełnosprawnych „Promień”, Wojewódzkiej Biblioteki Naukowej w Winnicy im. K. A. Timiriaziewa, Miejskiej Biblioteki Nr 5 na Starym Mieście w Winnicy.

W paczkach były również listy, w których nadawcy zapewniali nie tylko o materialnym, ale i duchowym wsparciu.

Harmonogram wręczania paczek z Gorlic oraz Turzy w Winnicy:

18,30 kwietnia: przekazanie darów rodzinom wielodzietnym w parafii Matki Bożej Anielskiej w Winnicy.

28 maja: książki i słodycze dla dzieci uczących się języka polskiego w Miejskiej Bibliotece Nr 5 na Starym Mieście w Winnicy. Bibliotece przekazano podręczniki, z których będą się uczyć dzieci uczęszczające



Paczki z Polski trafiły także do Winnickiego Centrum Rehabilitacyjnego Dzieci Niepełnosprawnych „Promień”

na zajęcia języka polskiego, a dzieciom książki, które będą czytać samodzielnie w domu. Obdarowani bardzo cieszyli się z prezentów.

30 maja: przekazanie darów Winnickiemu Centrum Rehabilitacyjnemu Dzieci Niepełnosprawnych „Promień”.

5 czerwca: przekazanie książek do Wojewódzkiej Biblioteki im. Timiriaziewa.

Wszystkim darczyńcom serdecznie dziękujemy.

Słowa podziękowania kierujemy również do parafii Matki Bożej

Anielskiej w Winnicy (bracia kapucyni), która zajęła się przetransportowaniem paczek z poczty do celu przeznaczenia.

Polskie wolontariuszki z Fundacji Schumanna w Winnicy
Joanna i Katarzyna

Od świąt do wakacyjnego odpoczynku

Imprezą nad Bugiem członkowie Stowarzyszenia Polaków im. Władysława Reymonta w Chmielniku uroczystie zakończyli pracowite miesiące.

Okres wiosenny dla Stowarzyszenia Polaków im. Władysława Reymonta w Chmielniku okazał się bardzo bogaty w różnorodne wydarzenia, spotkania oraz imprezy. Ale zaczniemy od początku.

29 kwietnia odbyło się Spotkanie Wielkanocne, zorganizowane przez członków tej organizacji. Uczniowie polskiej szkoły działającej przy Stowarzyszeniu, dzieci oraz wnukowie starszych jego członków przygotowali scenkę wielkanocną, w której każdy grał inną rolę – ktoś był zabawną pisanką, ktoś inny zwierzątkiem. Znaczenie symboli świąt Wielkiej Nocy, a zwłaszcza śmigus-dyngusa, odczuli na własnej skórze rodzice, organizatorzy oraz goście zaproszeni na imprezę. Podczas spotkania dzieci opowiadały, jak w ich rodzinach obchodzi się Wielkanoc, podzieliły się własnymi receptami na udane święta.

Gośćmi honorowymi byli konsul KG RP w Winnicy Edyta Niedzwiedzka oraz duchowieństwo



Majowe zabawy na świeżym powietrzu urządzili młodzi „reymontowicze” z Chmielnika

z miejscowego kościoła rzymskokatolickiego.

Po występie młodzi artyści otrzymali słodkie prezenty od polskiej placówki dyplomatycznej w Winnicy. Ale uroczystość trwała nadal, tyle że za świątecznym stołem, przy którym wszyscy podzielili się wielkanocnym jajkiem i złożyli sobie nawzajem życzenia zdrowych i rodzinnych świąt.

6 maja Stowarzyszenie Polaków im. Władysława Reymonta w peł-

nym składzie obchodziło święta patriotyczne – Flagi Narodowej, Dzień Polonii i Polaków za Granicą oraz Konstytucji 3 maja. Atmosferę polskości i patriotyzmu stworzyły dzieci z polskiej szkoły, trio Chmielniczanki-Podolanki, zespół Kalinońka oraz solistka Olena Myszczenko. W sali, gdzie odbywało się spotkanie, zabrzmiały polskie piosenki patriotyczne i ludowe oraz wiersze. Młodzież przygotowała także kilkunastominutowe przedsta-

wienie teatralne o treści historycznej.

To spotkanie też zaszczylicili obecnością honorowi goście – przedstawicielka wydziału kultury Lidia Oniszczuk i współpracowniczka Obwodowego Centrum Twórczości Ludowej Natalia Jukalczuk. Po zakończeniu uroczystości Natalia Jukalczuk wręczyła artystom dyplom, a członkom Stowarzyszenia zaproszenia na święta i festiwale.

28 maja uczniowie polskiej szkoły zdecydowali, by zakończyć naukę w niezwykle sposób. Od progu szkoły pomaszerowali szeregiem, z polską flagą w rękach i z pieśnią „Hej, sokoły” na ustach nad rzekę Bug, gdzie wcześniej nauczyciele szkoły, rodzice oraz członkowie Stowarzyszenia przygotowali dla nich ognisko z kiełbaskami i słodyczami. Apel zaczął się od zakrzyknięcia hasła szkolnego „Polska szkoła super, polska szkoła – klasa, ten kto nie zna polskiej szkoły, ten i nie zna nas!!!” oraz odśpiewania „Roty”. Quiz z pytaniami dotyczącymi historii, geografii, kultury oraz tradycji polskich jako swoistą powtórkę materiału szkolnego przygotowała prezes stowarzyszenia Lilia Łojewska jako swoistą powtórkę materiału szkolnego. Za prawidłową odpowiedź dzieci dostawały w nagrodę mały prezent. W tym dniu udało się pogodzić dorosłych i młodzież w grach i zabawach – meczu piłki nożnej, grze w badminton czy podczas łowienia ryb.

Po tych wszystkich przeżyciach młodzi członkowie Stowarzyszenia Polaków im. Władysława Reymonta mogli spokojnie zacząć odpoczywać.

Elwira Łojewska, uczennica polskiej szkoły w Chmielniku

Biało-czerwona kokarda w Sławucie

Kolejne miasto winnickiego okręgu konsularnego miało zaszczyt organizować Dni Kultury Polskiej.

Sławuta, dobrze znana z historii Polski dzięki Sanguszkom i powstańcom styczniowym, przywitała gości 24 maja wspaniałą pogodą, biało-czerwonymi i niebiesko-żółtymi flagami oraz portretem Jana Pawła II. Miejscowy Dom Kultury ledwo pomieścił wszystkich przybyłych na świąteczny koncert. Wśród honorowych gości można było dostrzec konsula KG RP w Winnicy Edytę Niedźwiedzką, zastępcę burmistrza Halinę Furmańczuk, kierownik wydziału oświaty Natalię Przebocką oraz Franciszka Micińskiego, prezesa obwodowego ZPU.

Na początku ze sceny Domu Kultury widzów pobłogosławił proboszcz sławuckiej parafii pw. Świętej Doroty Jan Szańca. Następnie chwilą ciszy uczczono pamięć pierwszych prezesów Związku Polaków w Sławucie Antoniego Kalinowskiego i Helenę Sokołowską, nauczyciela języka polskiego Je-



Występ wzorcowego zespołu piosenki estradowej Wodograj (Kierownik artystyczna Oksana Turczak)

rzeżo Twardziaka oraz wszystkich Polaków, którzy zginęli w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem.

Świąteczny koncert zaczął się od pieśni „Bogurodzica” w wykonaniu

Jany Urbanowicz. Zespół tańca ludowego Dywoswit zatańczył pięknego poloneza, a chórek Polonista działający przy liceum „Uspich” zaśpiewał znaną i lubianą piosenkę

patriotyczną „Witaj, majowa jutrzeńko”.

Nie zapomniano o papieżu Polaku, na którego cześć uczniowie polskiej sobotnio-niedzielnej szkoły

wykonali „Barkę”, podchwyconą przez większość widzów na sali.

Uroczystość zakończyła się rozdaniem świadectw z wyróżnieniem oraz nagród książkowych dla uczniów ze szkół nr 1, 2 oraz 9. Ich rodzicom wręczono listy gratulacyjne oraz podziękowania. Wszystkie dzieci podchodziły do swoich mam, składały im życzenia, wręczały kwiaty i przygotowane laurki, a także drobne upominki.

Niespodzianką stał się udział w uroczystościach delegacji z Fundacji Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie im. Tadeusza Goniewicza (Lublin) z prezesem Józefem Adamskim.

Koncert trwał z niewielkimi przerwami prawie cztery godziny. Wzięły w nim udział zespoły artystyczne nie tylko ze Sławuty, ale także z sąsiednich rejonów i obwodów.

Głównym organizatorem uroczystości był sławucki Związek Polaków, którego prezesem jest Maria Kowalcuk.

Franciszek Miciński

„Europejska feeria” w Szepietówce

Z okazji Dni Europy siłami szepietowskiego obwodowego wydziału kultury oraz pracowników muzeum Mikołaja Ostrowskiego zorganizowano imprezę.

Dni Europy, które obchodzono na Ukrainie w połowie maja, odbyły się echem także w niewielkich miasteczkach Podola i Wołynia. W ramach „Europejskiej feerii”, która odbyła się w Szepietówce po raz czwarty, na jednym z centralnych placów tego rejonowego miasteczka zebraли się przedstawiciele mniejszości – polskiej, ormiańskiej, rosyjskiej, żydowskiej – z północnych rejonów Chmielnickizny, a także goście z centrum obwodowego. Byli też oczywiście Ukraińcy.

Zebranych przed muzeum Ostrowskiego powitali pełniący obowiązki burmistrza Szepietówki Mychajło Polodiuk, zastępczyni obwodowego wydziału kultury i mniejszości Walentyna Gradil, a także dyrektor muzeum Tetiana Gryszczuk.

Każda z mniejszości przygotowała namiot, w którym można było spróbować dań kuchni narodowej, zobaczyć mapę państwa, które ta mniejszość reprezentowała, i zapoznać się z regionalną prasą, wydaną przez tę czy inną wspólnotę.

Wśród przygotowanych atrakcji był konkurs dziecięcych rysunków na asfalcie, a także wielki koncert z udziałem 20 zespołów artystycznych.

Polską kulturę przybliżyli mieszkańcom Szepietówki i przybyłym



Polacy z Szepietówki zaprezentowali kulturę swojego narodu w osobnym namiocie

gościom członkowie miejscowego Związku Polaków na czele z Walentyną Pasiczyk, chmielnicki zespół Rozmaryn oraz prezes obwodowego ZPU Franciszek Miciński. Polacy zaśpiewali „Marsz, marsz Polonia” i „Witaj, majowa jutrzeńko”, a Walery Kiciuk recytował znane utwory polskich poetów.

„Europejska feeria” w Szepietówce zakończyła się wręczeniem dyplomów laureatom i zwycięzcom konkursów.

Mikołaj Ostrowski to pisarz z czasów ZSRS. Jego powieść „Jak hartowała się stal” jest uznana za klasyczne dzieło literatury sowieckiej okresu porewolucyjnego. Ostrowski przez jakiś czas mieszkał w Szepietówce. Walczył w szeregach 1. Konnej Armii Budionnego z Polakami pod Lwowem w 1920 roku, gdzie został ranny. Następnie pełnił służbę w GPU – był czekistą.

Utworzone w 1978 roku muzeum poświęcone temu

komunistycznemu działaczowi coraz częściej służy innym celom. Całkiem możliwe, że po usunięciu szepietowskiego pomnika Lenina przyjdzie kolej także i na muzeum Ostrowskiego.

Ukraińcy i Polacy po „rewolucji godności” wracają do własnej tożsamości narodowej, a atawizmy komunistycznego horroru pozostają w mrocznej przeszłości i podręcznikach historii.

Polscy poeci w Chmielnickim

Miejscowa biblioteka urządziła wieczór poezji Mickiewicza, Słowackiego i Szymborskiej.

Żeby uczniowie szkół z nauczaniem języka polskiego nie nudzili się na wakacjach, pracownicy Działu Literatury Zagranicznej Chmielnickiej Obwodowej Biblioteki im. Ostrowskiego zorganizowali dla nich imprezę poświęconą twórczości znanych polskich poetów.

Najlepsi deklamatorzy recytowali poezję polskich wieszczów Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego na tle zmieniających się zdjęć Krzemieńca – miasta urodzenia Słowackiego. Następnie zabrzmią opowiadania o powstańcach styczniowych oraz wiersze polskiej noblistki Wisławy Szymborskiej.

Eugeniusz Husar, Andrzej Mazur, Antoni Wachowski, Tina Biłan, Julia Mironowa oraz Wiktor Gucul zostali obdarowani upominkami, ufundowanymi przez dyrekcję biblioteki oraz Chmielnicki Obwodowy Związek Polaków.

Lato to nie tylko gorące słońce i odpoczynek. Przy dobrej organizacji wolnego czasu można wspaniale bawić się i zapoznawać się z kulturą przodków.

Franciszek Miciński

Redakcja

Powstała Federacja Polskich Mediów na Wschodzie

30 maja w Warszawie odbyła się druga część konferencji „Polskie media na Wschodzie”. Efektem spotkania było powołanie organizacji zrzeszającej polskie redakcje kresowe.

Redaktorzy blisko 40 polskich gazet, programów radiowych, telewizyjnych i portali internetowych z Ukrainy, Białorusi, Litwy oraz Łotwy obecni na warszawskiej konferencji „Polskie media na Wschodzie” przez cały dzień dyskutowali o stanie polskich mediów na Kresach.

Zebrani w jednej z sal Senatu RP przedstawili polskim parlamentarzystom, przedstawicielom MSZ i fundacji pozarządowych bieżącą sytuację swoich redakcji, a także powołali Federację Mediów Polskich na Wschodzie. To ważne stowarzyszenie będzie nie tylko reprezentować redakcje przed polskimi instytucjami państwowymi, ale także ma być instrumentem, który pomoże bronić interesów niewielkich, często jednoosobowych podmiotów medialnych.

W debacie oprócz samych redaktorów wzięli udział senatorzy RP Andrzej Person, Łukasz Abgarowicz oraz Barbara Borys-Damiecka, Janusz Skolimowski z Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, Michał Dworczyk i Rafał Dzieciolowski z Fundacji „Wolność i Demokracja”, Jacek Junosza-Kisielewski z MSZ, Łukasz Kardas z TV Polonia, eksperci i działacze społeczni.

W toku gorącej dyskusji przyjęto statut Federacji. Pierwotny projekt został poszerzony o ponad 30 paragrafów, w których uwzględniono wszystkie postulaty i propozycje redakcji polskich mediów na Wschodzie oraz dopasowano je do wymogów polskiego ustawodawstwa.

Prezesem Federacji została Dorota Jaworska, redaktor naczelna kwartalnika „Krynica” ukazującego się na Ukrainie. Do zarządu oprócz niej weszło czterech członków – przedstawicieli państw, w których działają redakcje: Krystyna Pakosz z Radia Lwów (Ukraina), Robert Mickiewicz z „Kuriera Wileńskiego” (Litwa), Andrzej Pisalnik z portalu znadniena.pl (Białoruś) i Ryszard Stankiewicz z „Polaka na Łotwie” (Łotwa).

Podczas spotkania wybrano także radę programową złożoną z dziewięciu osób.

Wszyscy uczestnicy konferencji „Polskie media na Wschodzie” pozytywnie ocenili poczynione postępy w zmianie systemu dofinansowania polskich podmiotów medialnych działających za wschodnią granicą RP. W porównaniu z 2012 i 2013 rokiem teraz można zacząć mówić o prawdziwym rozwoju



Przedstawiciele kresowych środków masowego przekazu podjęli decyzję o utworzeniu Federacji Polskich Mediów na Wschodzie

i planowaniu pracy, ponieważ przyjęto zasadę, że dotacje są przekazywane redakcjom na dwa lata.

Niestety, nie wszyscy zaproszeni na konferencję wzięli udział w piątkowym spotkaniu w Senacie. Nie było na przykład nikogo ze Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, które opiekuje się redakcjami łotewskimi i do tej pory ma problem z przekazaniem im dotacji. Zabra-

kło także niektórych przedstawicieli polskiego parlamentu, którzy deklarują współpracę z Polakami na Kresach i często o tym mówią w swych wystąpieniach publicznych.

Kolejny etap współpracy Senatu z Polakami na Wschodzie można uważać za zakończony – oddolna inicjatywa poszczególnych redaktorów została poparta przez najwyższe organy ustawodawcze państwa pol-

skiego oraz liczące się organizacje pozarządowe. Jak będzie wyglądała w praktyce rola Federacji Mediów Polskich na Wschodzie, dowiemy się niebawem.

Organizatorami konferencji były Fundacja „Wolności i Demokracja”, Senat RP oraz Studium Europy Wschodniej UW.

Jerzy Wójcicki

Majowe święto w Płoskirowie

Z okazji 223. rocznicy Konstytucji 3 maja w mieście odbyły się dwa koncerty.

W tym roku Polacy Podola szczególnie aktywnie obchodzili patriotyczne święta przypadające w maju. Rocznicą uchwalenia Konstytucji 3 maja, Dzień Polonii i Polaków za Granicą, a także Dzień Flagi Narodowej stały się okazją do zorganizowania wielu spotkań tematycznych, koncertów i imprez patriotycznych, które trwały prawie do końca miesiąca.

Jednymi z najbardziej zaangażowanych patriotycznie Polaków na Podolu zawsze byli mieszkańcy Chmielnickiego (d. Płoskirów). 17 maja zorganizowali aż dwa koncerty z okazji rocznicy Konstytucji 3 maja. Na szczęście odbywały się w różnych godzinach, więc każdy chętny mógł wysłuchać obydwu.

O koncercie w Domu Związkowców pisaliśmy w 22. numerze „Słowa Polskiego”. Drugi miał miejsce w Obwodowym Centrum Kultury. Na początku uroczystości



Zespół Rozmaryn, działający przy chmielnickim ZPU - wykonał kilka polskich patriotycznych piosenek

członkinie Związku Polaków na Ukrainie Ola Kusznir oraz Ludmyła Płaksyswa przedstawiły referaty poświęcone Konstytucji 3 maja oraz recytowały okolicznościowe wiersze. Następnie podopieczni Karola Frankowskiego z kółka języka polskiego „Infiniti LS” opowiedzieli zebranym ciekawe historyczne legendy o Polsce. Zespół Podolscy Muzycy z Akademii Pedagogicznej wprowadził widownię wesoły na-

strój wykonaniem znanych piosenek patriotycznych i ludowych.

Pod koniec uroczystości przedstawicielka obwodowej administracji Walentyna Gradil wręczyła dzieciom, które wzięły udział w akcji „Mogilę pradziada uratuj od zapomnienia”, dyplomy, a gość honorowy – konsul KG RP Edyta Niedźwiedzka – nagrodziła patriotyczną młodzież drobnymi upominkami.

Franciszek Miciński

Od „Solidarności” do Majdanu

Goście z Polski, Polacy z Chmielnickiego oraz uczestnicy kijowskiego Majdanu zastanawiali się nad przyszłością Ukrainy.

Okrągły stół zatytułowany „Od Solidarności do Majdanu”, jaki zorganizowano w Chmielnickim. Polską stronę reprezentowali Sławomir Soszyński oraz Paweł Wojciechowicz. Ukraińską – miejscowi Polacy i aktywiści Majdanu.

Pierwsza część rozmowy była poświęcona działaczom „Solidarności”. Uczestnicy okrągłego stołu obejrzeli też fragment filmu „Jerzy Popiełuszko”. Następnie wspomnieniami podzielił się chmielniczanie Wiaczesław Zaricznuk, uczestnik kijowskiego Majdanu.

– W nocy z 19 na 20 lutego obserwowałem w Hromadskie. tv to, co się działo w Kijowie, i zrozumiałem, że muszę tam jechać – zaczął opowieść. – Tego samego dnia dotarłem do stolicy na ulicę Instytucką. Nie wiem, co kierowało ludźmi na Majdanie, co

determinowało ich do bycia tam. O niczym innym nie myślałem, jak tylko o tym, by wyprowadzić stamtąd albo pomóc wynieść jak najwięcej rannych. Udało się kilka razy pójść pod kule i wrócić. Był to ciągły potok: jednych wynoszono, a inni przychodzili. A potem wyniesiono także mnie. Trafiła mnie kula snajpera – miałem postrzeloną gołęń.

Wiaczesław Zaricznuk przedtem fascynował się spadochroniarstwem, teraz może zapomnieć o swoim hobby. Jest bardzo wdzięczny Polakom, za to, że przyjęli go na leczenie do szpitala Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Lublinie. Spędził w nim ponad trzy tygodnie. Dziś chodzi o własnych siłach, choć trochę kulęje.

Chmielnicki okrągły stół stał się okazją do porównań między obecną sytuacją Ukrainy a tym, co działo się w Polsce w latach 80. zeszłego wieku.

ZPU m. Chmielnicki

Zostały tylko ruiny

Rude Siolo mogłoby być dumne z najwspanialszego klasycystycznego pałacu Kijowszczyzny, gdyby nie obojętność i niechlujstwo mieszkańców. Obecnie w miejscu starej polskiej posiadłości straszy rudera.

Podróżując z Dmytrem Antoniukiem, nadal przemierzamy obwód kijowski w poszukiwaniu śladów znanych Polaków, którzy tutaj mieszkali. Zaczynamy od wizyty w Rudym Siole, gdzie niegdyś stała rezydencja Zaleskich.

Pałac, bogato zdobiony, wznosił pod koniec XVIII wieku marszałek szlachty powiatu skwirskiego Stanisław Zaleski. Do naszych dni przetrwała fasada z ryzalitem pośrodku, opartym na arkadach. Wieńczy go portyk z alegorycznym wizerunkiem mitycznych bohaterów i samego właściciela. Obok ryzalitu widoczne są resztki sześciu wysokich kolumn, zakończonych głowicami jońskimi.

Centralną częścią nieistniejących już wewnątrz był dwukondygnacyjny kwadratowy hol z dwiema kolumnami, pośrodku którego mieściły się schody frontowe prowadzące na pierwsze, reprezentacyjne piętro. Obok znajdował się dość wąski pokój jadalny. Po lewej stronie od wejścia stoi przybudówka, dziś w opłakanym stanie, uważana za wcześniejszą od pałacu, w której jakoby początkowo mieszkał sam Zaleski.

Po śmierci bezdzietnego marszałka w roku 1840 Rude Siolo przeszło na jego krewnych – Iwanowskich, a następnie Rzewuskich. Ostatnią właścicielką wsi była Zofia z Rzewuskich Podgórska.

Po rewolucji w pałacu mieściły się różne urzędy administracji, a w ostatnich latach sklep z telefonami komórkowymi. Kiedy przeniesiono go do innego lokalu, zaniedbany gmach padł ofiarą pożaru. Płomienie strawiły pomieszczenia, na które w końcu spadł dach. Od tego czasu malownicza ruina chyli się ku upadkowi. Jeśli natychmiast ktoś nie zacznie jej ratować, długo nie przetrwa.

Ze Stanisławem Zaleskim związana jest historia pojawienia się w Rudym Siole cudownego obrazu Matki Bożej. Opowiadają, że marszałek podczas pielgrzymki do Częstochowy kupił tam obraz Bogurodzicy i zapomniał go ze sobą zabrać. W Rudym Siole podczas uczty kazał służącej pójść po wino do piwnicy naprzeciwko pałacu. Wróciła przestraszona i powiedziała, że z wnętrza bije dziwne światło. Zaleski zszedł do piwnicy i znalazł tam obraz, który zapomniał zabrać z Częstochowy.

Najpierw umieszczono go w pałacowej kaplicy, ale z czasem Zaleski zbudował dla niego prawosławną



Zniszczony pałac Zaleskich w Rudym Siolo

cerkiew pw. Św. Trójcy. Do dziś obraz Matki Boskiej z Częstochowy tam wisi. Ludzie mówią, że teraz też odczuwają moc obrazu, niektórzy nawet utrzymują, że zostali uzdrowieni dzięki niemu. Obok byłej piwnicy planują zbudować kaplicę.

Tetyjów i Hryhorówka

Z Rudego Siola bezpośrednia droga prowadzi do Tetyjowa. Mijając pierwsze skrzyżowanie, na drugim skręcamy w kierunku Skibiniec. Dawne biuro kolchozu stojące w centrum to były skromny dwór marszałka szlachty powiatu taraszczańskiego Ludwika Madejskiego. Niestety, nie zachowały się na nim żadne ozdoby. Pałac wybudowano w pierwszej ćwierci XIX wieku razem z olbrzymią stajnią i wieżą, których też już nie ma. Natomiast na jednym ze wzgórz pozostała piękna murowana cerkiew, którą prawdopodobnie ufundował również Madejski.

Pobliska Hryhorówka także kryje pozostałości z dawnych czasów – przy ulicy Makarenki znajduje się posiadłość rozstrzelanego przez bolszewików w Sławucie Romana Sanguszki. Wybudowano ją prawdopodobnie pod koniec XIX w. Niegdyś miała ganek z kolumnami, ale nic z niego nie zostało. Obecnie są w niej mieszkania komunalne.

Następna wieś to Kaszperówka. Niedaleko drogi, w centrum, stoi w parku pałac z połowy XIX wieku, który Leon Świeykowski wybudował dla swojej trzeciej małżonki Laury Lachman. Posiadłość została przebudowana tak, że trudno dostrzec się w niej pierwotnego wyglądu. O dawnej świetności pałacu świadczy jedynie mały kuty balkon, zdobiony neogotyckimi wzorami. Część majątku Świeykowskiego

znajdowała się na drugim krańcu wioski, tam gdzie obecnie jest leśnictwo. Z tamtych budynków ocalała tylko spiżarnia.

Pośrodku Kaszperówki skręcamy w prawo, w kierunku wsi Pohreby. Stoi tam skromny dwór rodziny Świejkowskich z końca XIX wieku. Wcześniej wieś była w posiadaniu Potockich, którzy sprzedali ją Leonowi Świejkowskiemu z rady niemirowskiego majątku Mieczysława Potockiego i krewnemu jego drugiej małżonki Emilii. W miejscowości jest także dość duży, na pół zniszczony młyn nad rzeką Roś.

Dalej na wschód

Z Pohrebów wracamy do Kaszperówki i przez Tetyjów, gdzie przetrwał grobowiec Świejkowskich, kierując się drogowskazami, zmierzamy w stronę Cybulowa do skrzyżowania na Stadnicę. Są tu resztki majątku rodziny Rogozińskich. W połowie XIX wieku Wincenty Rogoziński, który kupił osadę od pana Ostrowskiego w 1797 roku, wybudował w niej dużą posiadłość, która częściowo przetrwała do naszych dni.

Po dawnych budynkach zagrodowych pozostał pałac, wozownia ze stajnią, ujeżdżalnia i dom służących. Za czasów sowieckich w pałacu mieścił się internat i szkoła średnia. W tamtych latach zniszczono część budynku wraz z portykiem i kolumnami, wnętrza straciły pierwotny wygląd. Została tylko wieża. Obok ocalało jedno z zabudowań majątku o cechach neogotyckich.

Dzisiaj jest to prywatna własność dyrektora gospodarstwa rolnego „Switanok” Olega Łazaruka. Dyrektor pozwala oglądać stare budynki i opowiada ich historię. To od niego dowiedziałem się, że ostatni właściciel Stadnicy, Ernest Rogoziński,

był poważnym przemysłowcem. Wznosił we wsi zakład produkcji spirytusu, a w pobliskiej Denychówce – cukrownię. Sfinansował również budowę kolei Berdyczów – Żaszków.

Ze Stadnicy przez Denychówkę kierujemy się do drogi T-1014, gdzie skręcamy w prawo i zatrzymujemy się we wsi Piatyhory. Warto odnaleźć tutaj dawny szpital, który mieścił się w pałacu Lipkowskich. W roku 1858 przedsiębiorca i jeden z przywódców powstania listopadowego na Winniczyźnie Henryk Lipkowski kupił osadę od Wincenego Rogozińskiego i rozbudował nabyty majątek. O tym, jak wyglądał do 1917 roku, dowiadujemy się z książki „Moje wspomnienia”, którą napisał syn Henryka, Leon Lipkowski (ukazała się w 1913 roku w Krakowie). Budynek był dwukondygnacyjny, z wejściem ozdobionym kolumnami. Leon Lipkowski zgromadził tutaj sporą kolekcję grawiur, obrazów, zabytków archeologicznych i ceramiki, którą według informacji Wiktorii Koleśnik podarował bratanicy Marii, mieszkającej w Krasnosiołce na Winniczyźnie (pałac ocalał). Nawiasem mówiąc, to właśnie Leon Lipkowski był autorem projektu z 1905 roku, zapowiadającego reformy Stołypina.

Po rewolucji październikowej pałac zamieniono na szpital, który działał jeszcze do niedawna. Pożar pozbawił go piętra i wejścia z kolumnami, a przebudowa zniszczyła wnętrza. W czasie drugiej wojny światowej do byłych stajni Lipkowskich Niemcy zwozili Żydów w powiatu tetyjowskiego, których rozstrzeliwali w pobliżu. Niedaleko pałacu znajduje się oficyna. Jej pomieszczenia nie są używane.

We wsi stał murowany kościół z 1842 roku, który wybudował Win-

centy Rogoziński, wielki zwolennik polskiej sztuki. Niestety, nie przetrwał do naszych dni. Ocalała za to kamienna cerkiew Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny z 1821 roku, która straciła oryginalny wygląd po obłożeniu kopuły plastikowym sidingiem.

Braniccy – znani nie tylko w Polsce

28 kilometrów drogi T-1014 dzieli Piatyhory od centrum powiatowego Stawiszcz, gdzie zachowało się co nieco po rodzinie Branickich. Jeszcze w XVII wieku podstarosta Rokosz zbudował tutaj mały zamek dla obrony przed Tatarami. W roku 1665 podczas buntu Kozaków przeciwko polskiemu zwierzchnictwu hetman Stefan Czarniecki z rozkazu Jana III Sobieskiego szturmował Stawiszcz. Przyszły król proponował broniącym się Kozakom bardzo korzystne warunki poddania się, lecz ci odrzucili je. Po kilku miesiącach miasto zostało zdobyte i spalone.

W następnym stuleciu Stawiszcz, leżące w granicach Korony, było własnością ostatniego monarchy Polski Stanisława Augusta Poniatowskiego, który w 1774 roku podarował je wraz z całym starostwem hetmanowi Franciszkowi Ksaweremu Branickiemu. Nowy właściciel miasta wznosił tutaj wielki kościół (posłużył on jako wzór dla późniejszej świątyni w Białej Cerkwi), wyposażył go w cenne organy i ołtarze z marmuru karraryjskiego. Zabytek nie przetrwał rewolucji bolszewickiej.

Obok kościoła syn hetmana Aleksander Branicki, który nawiasem mówiąc był jednym z pierwszych polskich fotografów amatorów, w drugiej połowie XIX wieku zbudował pałac. Jego centralna, najstarsza część miała tylko parter, który później został połączony krytymi galeriami z dwoma piętrowymi budynkami dla gości. Jak wspominają ludzie żyjący w tamtych czasach, w rezydencji Branickich nie brakowało przedmiotów luksusowych, choć właściciele mieszkali tam tylko latem. Na przykład w skarbcu pałacowym przechowywano srebrny serwis na 120 osób z pracowni paryskiego jubilera, ściany zdobiły obrazy ze szkoły Rubensa oraz płótna niemieckich mistrzów, wnętrza oświetlały pozłacane żyrandole i kandelabry, sale upiększała chińska porcelana oraz tureckie meble. Dzisiaj po całym tym bogactwie, które zaczęto rabować jeszcze podczas I wojny światowej, nie zostało nic. Z pałacu dotrwała tylko prawa (damska) oficyna dla gości.

Obecnie mieści się tu muzeum krajoznawcze i ośrodek twórczości dziecięcej. Obok stoi czterościenna wieża ciśniowa, podobna do zamkowej. W znakomitym stanie przetrwał szpital Władysława Branickiego, pochodzący z 1911 roku, gdzie obecnie również funkcjonuje placówka medyczna. Jeżeli spojrzeć na niego z góry, kształt budynku przypomina ówczesne samoloty dwupłatowce – cena fascynacji Władysława Branickiego lotnictwem.

Dmytro Antoniuk
opracowanie Irena Rudnicka

Wszystko, co nie drażni Putina, jest dozwolone

– W Rosji czujemy się „wrogami ideologicznymi”
– mówi o sytuacji Polaków w tym kraju Anatol Cykaluk, prezes Kulturalno-Oświatowego Stowarzyszenia Polaków „Polonia”.

Ostatni raz był pan w Winicy rok temu. Jak jest cel pańskiej tegorocznej wizyty na Ukrainie?

Anatol Cykaluk: – Przyjechałem jako obserwator na wybory prezydenckie w waszym państwie. Nadzorowałem pracę jednej z komisji wyborczych we Lwowie. Zdziwiło mnie bardzo pozytywne nastawienie mieszkańców miasta do nas, chociaż wiedzieli, że przyjechałem z Rosji. Wszędzie częstowano mnie kawą i herbatą. We Lwowie mieszkają bardzo mili i gościnni ludzie.

Z tego, co zauważyłem, bardzo dużo osób głosowało na Ołeha Laszka. Widziałem, jak po policzeniu głosów niektórzy członkowie komisji nawet płakali, gdy się okazało, że Poroszenko wygrywa w pierwszej turze. Widocznie mają dość oligarchów u władzy.

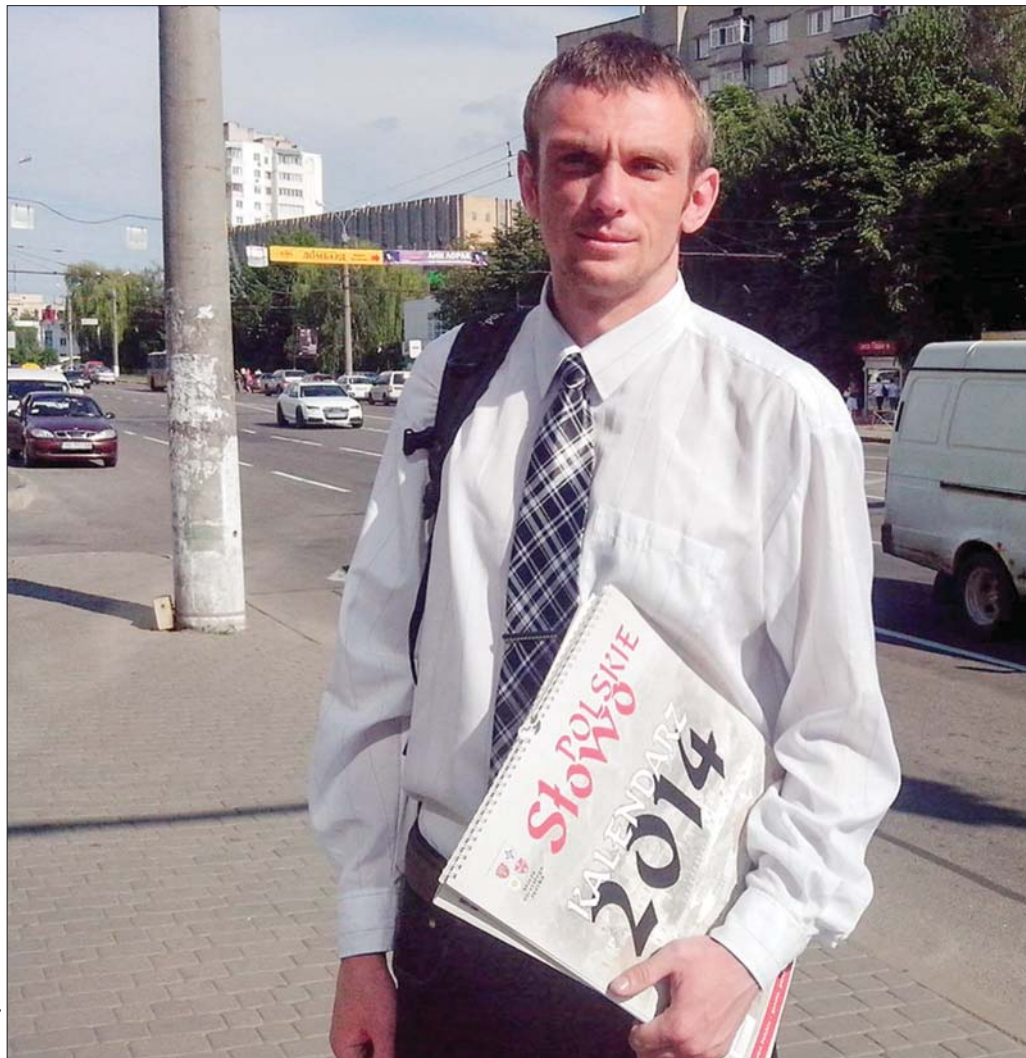
Pokonał pan prawie dwa tysiące kilometrów, żeby tutaj dotrzeć. Czy były jakieś problemy na rosyjsko-ukraińskiej granicy?

– Tak. Wygląda na to, że jestem podobny do separatysty (śmiech), bo ukraińska straż graniczna chciała mnie wysadzić z pociągu, ale uratowały mnie dokumenty potwierdzające mój udział w wyborach w roli obserwatora. Niestety, byłem świadkiem, jak kilku mężczyzn jadących w moim wagonie musiało wysiąść i wrócić do Rosji.

Wspomnę jeszcze o moich przygodach w Wołodzie przed wyjazdem. Kiedy władze dowiedziały się, że jadę na Ukrainę, trzymano mnie przez dwie doby w miejscowej prokuraturze, próbując zastraszyć. Wypomnieli mi moją wizytę w USA (Rosjanie panicznie boją się Amerykanów), moje polskie pochodzenie i to, że otrzymałem rosyjskie obywatelstwo stosunkowo niedawno. Na szczęście wyciągnęli mnie znajomi adwokaci, bez nich może do dziś siedziałbym w izolatorze śledczym.

A jak wygląda sytuacja w Rosji z punktu widzenia osób niezgadających się z polityką Putina, „myślących inaczej”?

– Faktem jest, że tych myślących inaczej nie jest tak dużo. 90 proc. Rosjan wciąż popiera politykę Putina i toleruje jego kaprysy. Kilka miesięcy temu Duma przegłosowała wprowadzenie poprawki do



Redakcja

Kodeksu karnego, przewidującej karę dla „ideologicznych wrogów” (kiedyś reżim Stalina walczył z „wrogami narodu” – red.). By zostać uznanym za „ideologicznego wroga”, wystarczy nawiązać kontakt z międzynarodowymi fundacjami czy konsulatami, a nawet z Kościołem katolickim. Każda taka osoba od razu znajduje się na celowniku rosyjskiego KGB.

Naszemu byłemu proboszczowi wołogodzkiego kościoła odmówiono wydania wizy w konsulacie rosyjskim. Teraz dojeżdża do nas raz w tygodniu inny ksiądz z Sankt-Petersburga (750 km w jedną stronę). Możecie sobie wyobrazić, ile ta podróż zajmuje i jak nasi parafianie cenią spotkanie z duchownym, który dla jednej mszy spędza dwie doby w pociągu!

Roskomnadzor (państwowa instytucja zajmująca się kontrolą informacji) od niedawna może bez wyjaśnień zablokować każdą stronę internetową. Nawet ja zauważyłem, że na naszych profilach na VKontakte i FB czasami są blokowane komentarze. Ale większość Rosjan to akceptuje.

Widziałem wywiad z Putinem, podczas którego jeden z dziennikarzy zarzucił mu, że w wyniku sankcji Rosja traci setki miliardów USD miesięcznie. Na co prezydent odparł: „Jesteśmy gotowi wytrzymać podobną presję przez następne kilka lat”. Rosja jest strasznie bogatym państwem i może sobie pozwolić na takie „szaleństwo” głowy państwa.

Á propos pieniędzy. Czy państwowe instytucje zajmujące się mniejszościami narodowymi dofinansowują waszą działalność społeczną?

– Pieniądzy na działalność organizacji społecznych w Rosji jest więcej niż dosyć. Jeden tylko wołogodzki obwód wydaje na ten cel ponad 50 mln rubli (12 mln hrywien). Można wysłać także projekty do Fundacji Prezydenckiej, która też dosyć szczerze finansuje mniejszości. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie ograniczanie demokracji i wzrost aktywności rosyjskich nacjonalistów.

Kiedy na Ukrainie odbywała się „rewolucja godności”, my postanowiliśmy przeprowadzić akcję poparcia dla waszego państwa na ulicach Wołody. Otrzymaliśmy sygnał od władz, że kilka tysięcy nacjonalistów chce nam w tym przeszkodzić. Oczywiście zrezygnowaliśmy w obawie o życie i zdrowie członków „Polonii”. Można swobodnie organizować koncerty, zapraszać polskich wykonawców, opiekować się cmentarzami. Wszystko, co nie jest związane z polityką i nie drażni Putina, jest dozwolone.

Dużo gorzej mają Ukraińcy, członkowie miejscowych ukraińskich organizacji społecznych. Po uchwaleniu przez nasz parlament ustawy o karze grzywny w wysokości do 200 000 rubli za podwójne obywatelstwo oraz coraz częstszych wizytach gości w mundurach oni siedzą cicho i starają się nie wychylać.

Przecież każdy ma żonę i rodzinę, pracę...

Kiedy na kijowskim Majdanie trwała walka, większość mieszkańców Wołody negatywnie oceniała działania Janukowycza, a Julii Tymoszenko uważano za więźnia politycznego. Natomiast teraz, kiedy wyszła ona z więzienia, szybko straciła sympatię Rosjan. Oni uważają, że Tymoszenko się wypaliła.

Jak pana zdaniem będzie się rozwijała sytuacja w Federacji Rosyjskiej w najbliższych latach?

– Z trwogą patrzę w przyszłość. Myślę, że grozi nam jeszcze większa izolacja i jeszcze większe wrogie nastawienie władz wobec współpracy z Zachodem, w tym z Polską. Ale mamy też nadzieję, że kiedyś i u nas będzie można tak samo swobodnie wyrazić swoje zdanie, jak możecie sobie na to pozwolić na Ukrainie.

Pojawiła się także słaba nadzieja, że przybędzie do nas stałe nowy ksiądz. Tym razem, jak poinformował nas konsul generalny RP w Sankt-Petersburgu, będzie to miejscowy duchowny (z obywatelstwem rosyjskim), któremu zabronić pełnienia posługi duszpasterskiej będzie trudniej.

Cieszę się, że Ukraina zmieniła kurs na integrację z Unią Europejską i już wkrótce zwykły obywatel będzie jeździł do Europy bez wiz. My możemy o tym tylko pomarzyć.

Na Ukrainie Anatol Cykaluk przebywał w roli obserwatora wyborów prezydenckich

Rozmawiał Jerzy Wójcicki

Polacy na Ukrainie

Pierwsze ogniska polskości na Ukrainie po odzyskaniu przez nią niepodległości opisał w monografii Sergiusz Rudnicki.

Monografia „Społeczno-polityczne interesy Polaków w niepodległej Ukrainie” została zaprezentowana 11 czerwca w kijowskiej bibliotece imienia Adama Mickiewicza. Jej autorem jest Sergiusz Rudnicki, analityk, doktor filozofii Żytomierskiego Uniwersytetu im. Iwana Franki.

W swojej pracy Sergiusz Rudnicki opisuje powstawanie pierwszych ognisk polskości na Ukrainie po odzyskaniu przez nią niepodległości, warunki, w jakich znajdowali się miejscowi Polacy, ich los w różnych systemach politycznych, ewolucję interesów polskiego środowiska na Ukrainie w sferze kulturalnej oraz politycznej, problem realizacji interesów społecznych w kontekście systemu politycznego.

Prezentacja monografii wywołała dyskusję o odrodzeniu się aktywności społecznej wspólnoty polskiej na Ukrainie. Jej uczestnicy pytali o rolę Polaków w tworzeniu nowego ukraińskiego państwa.

W imprezie wzięli udział wykładowcy wyższych uczelni Kijowa i innych miast Ukrainy oraz przedstawiciele polskich organizacji społecznych.

Sergiusz Rudnicki urodził się 25 sierpnia 1961 roku w Erywaniu. Jest polskim naukowcem, filologiem, dziennikarzem i działaczem społecznym z Żytomierszczyzny. Założył Polskie Towarzystwo Naukowe w Żytomierzu, któremu przewodniczył od 2000 do 2006 roku. W latach 2002-2006 był redaktorem naczelnym „Gazety Polskiej”.

W 1986 roku ukończył filologię rosyjską w Instytucie Pedagogicznym w Żytomierzu, gdzie obronił pracę magisterską na temat polskiej leksyki w otoczeniu ukraińskim. W tym samym Instytucie w latach 1991-1993 studiował na kierunku filologia ukraińska, po czym kontynuował naukę na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie w latach 1993-1995 był studentem filologii polskiej.

Oksana Plachotniuk



Okładka monografii Rudnickiego

Redakcja

POEZJA KRESOWA

Gustaw Olizar to polski poeta, pamiętnikarz, piszący pod pseudonimem A. Filipowicz, działacz społeczny. Urodził się w Korosteszowie na Żytomierszczyźnie, zmarł w Dreźnie. Jego brat Narcyz był senatorem-kasztelanem Królestwa Polskiego, posłem na Sejm.

Gustaw Olizar ukończył Liceum Krzemienieckie. W rodzinnym majątku w Korosteszowie gospodarował od 1816 roku, angażując się w życie społeczne, m.in. jako zwolennik uwłaszczenia chłopów.

Po zawodzie miłosnym kupił posiadłość na Krymie u stóp góry Ajudah. Tutaj odwiedził go w 1825 roku Adam Mickiewicz, gdy przebywał na półwyspie. Olizar utrzymywał także kontakty z Aleksandrem Puszkinem.

Władze carskie skonfiskowały mu krymski majątek, gdy na światło dzienne wyszła działalność spiskowa Olizara (przygotowania do powstania



**Gustaw Olizar
(1798-1865)**

listopadowego) i jego kontakty z dekabrystami. Poeta za swoje poglądy trafił kilka razy do więzienia. Po odsiadce wyjechał do Niemiec, gdzie w 1847 roku spotkał się z Juliuszem Słowackim.

Gustaw Olizar jest autorem m.in. zbioru poezji „Wspomnienia” (cz. 1-2, 1841-1842), jednak za najcenniejsze w jego twórczości uznaje się „Pamiętniki”, pisane do 1823 roku.

ŻYCIE

Trafem do łodzi życia wtrącony,
Płynąłem razem z innemi;
Nic nie wiedząc, w jakie zostanę strony
Uniesion wiatry sprzecznemi!

Zrana, pamiętam, pogodne zorze
Różaną szatę rozwiły;
Błyszczało zdala spokojne morze,
Chmury się wszystkie ukryły.

Jedni w pogodę wierząc niezmienną,
Szczeńcia się nurtom oddali;
Widziałem, jako przestrzeń bezdenną,
Z nadętym żaglem mijali...

Drudzy - i takich liczyłem wielu!..
Bez steru, byli i wiosła;
Nic mieli życzeń, troski, ni celu,
Jednakie woda ich niosła!....

Nie wiem, czy tamci zachwycające
W żegludze mieli widoki
Jam tylko widział wierzby płaczące
I mchem porosłe opoki!

A jeśli czasem, spragnione oko,
Powabny ujrzało kwiatek;
Choć rośl na brzegu - to za wysoko...
Mijać go musiał mój statek!..



Mury – kompleks budynków i kościołów rzymskokatolickich w Winnicy, które w chwilach najazdów Tatarów i Kozaków służyły jako miejsce azylu dla mieszkańców tego miasta

Ani chwili spokoju

Winnica w okresie najazdów tatarskich i Chmielniczczyzny.

WXVI stuleciu południowi sąsiedzi Podola coraz częściej napadali na jego ziemie. Winnicki zamek nie był już w stanie zmieścić wszystkich uciekających przed tatarską nawałą. W 1541 roku Tatarzy okrutnie spłądowali okolice miasta i wzięli w jasyr dużo niewolników. Na szczęście wojskom koronnym udało się ich odbić. Reagując na skargi miejscowych starostów, król Zygmunt I skierował do Winnicy swojego sekretarza Lwa Tyszkiewicza, na inspekcję zamku. Ten w raporcie dla króla z 1545 roku napisał: „Winnicki zamek jest bardzo mały i drzewem cienkim robiony, ściany całe w dziurach. Nie wiem, gdzie by indziej tak prosto zamek robiony był, jako ten tutejszy: ani ludziom podczas obrony od nawalnego wroga nie ma gdzie się schować i obronę trzymać, ale nawet bydło boją się zamknąć”.

Zamku broniły trzy armaty – dwie jedenastocalowe i jedna dziesięciocalowa, do której kule były wielkości gęsiego jaja. Z ich obsługą musiały sobie poradzić tylko dwie osoby! Jak tu nie wspomnieć prastarego powiedzenia: „Jak załadowano, jak wystrzelono, to tylko swoich dwudziestu poległo, a co już tam wrogów!”. Załoga miała jeszcze dwadzieścia hakownic i trzydzieści dziewięć arkebuzów. Stan warowni też nie był najlepszy – od stałego kontaktu z ziemią drewniane ściany gniły.

W 1558 roku wybudowano nową twierdzę w Winnicy, też drewnianą, na nieprzystępnych ziemnych wałach wysepki Kępa (w czasach ZSRS nazywanej Festywalną). Tę wyspę można dziś zobaczyć z centralnego mostu nad Bugiem po prawej stronie. Jednak w 1580 roku zamek został spalony przez Tatarów. W ogniu spłonęły wszystkie akta miejskie wraz z zapisanymi w nich przywilejami mieszczan.

W 1598 roku Winnica została stolicą Braclawszczyzny, bowiem dotychczasową – Braclaw, Tatarzy napadali jeszcze częściej, a poza tym znajdowała się znacznie dalej od niespokojnej Siczy Zaporoskiej. Nadanie Winnicy rangi miasta wojewódzkiego uwarunkowało następny

etap jej rozwoju – zabudowę prawego brzegu Bohu (Bugu). Zamek zajął najważniejsze miejsce w strukturze miasta. Jego usytuowanie wyznaczyło siatkę ulic Prawobrzeża, łączących się przed mostem przy wyspie zamkowej. Ich układ pozostał niezmieniony aż do dziś.

W 1610 roku starosta braclawski Walenty Kalinowski ofiarował trzydzieści tysięcy złotych i dwie wsie na cele klasztoru Jezuitów, którzy osiedlili się w Winnicy. Zespół klasztorny został wzniesiony w górnej części prawego brzegu. Widoczny z daleka, dominował nad rzeką. Jezuici wybudowali w nim duży kościół, kolegium (szkołę), konwikt (internat), a wszystko ogrodzili grubymi ceglany murami z wieżami w narożnikach.

Mury (tak do dziś nazywa się tę część miasta) swego czasu robiły spore wrażenie dzięki grubości ścian i solidnemu wykonaniu.

W 1621 roku do Winnicy przybyli Dominikanie. Starosta winnicki Jan Odrzywolski udostępnił im miejsce w Murach i przyznał znaczne finanse na rozwój. Dominikanie wybudowali klasztor.

Winnicy mieszkańcy domagali się większych uprawnień i w 1640 roku król Władysław IV ponownie nadał miastu prawo magdeburskie (poprzednie dokumenty spłonęły w pożarze). Powstanie Chmielnickiego burzy istniejący spokój. 7 lipca 1648 roku kozaccy powstańcy na czele z samozwańczym pułkownikiem Maksymem Krywonosem zajmują Winnicę. Niemal od razu plądrują kościoły i urzędy. W listopadzie 1649 roku w mieście zatrzymuje się na krótko sam Bogdan Chmielnicki, wracając z wojskiem spod Zborowa, gdzie zawarł ugodę z Rzeczpospolitą, na mocy której m.in. Winnicę włączono do miast, w których hetman trzymał swój garnizon, a wojska koronne nie miały do nich wstępu.

Na początku 1651 roku wojska polskie znów pojawiają się na Podolu. 11 marca dwudziestotysięczna awangarda hetmana koronnego Marcina Kalinowskiego stanęła pod miastem. W Winnicy stacjonował wówczas trzytysięczny pułk kozaków pod wodzą Iwana Bohuna.

Chcąc zaskoczenia zdobyć miasto, dowódca awangardy Lanckoroński rzucił do boju z kozakami skrzydłą husarię. Ustawiona w szyk półksiężyca zaczęła otaczać niewielki oddział powstańców. Nagle Kozacy ruszyli ku rzece. Polacy, którzy tymczasem uformowali się w długą kolumnę, pomknęli za nimi. Udając uciekających w panice, Kozacy zwabiali Polaków na łód Bohu, gdzie wcześniej były przygotowane i przykryte słomą i śniegiem wywiercone otwory. Część żołnierzy wpadła w nie i została zabita przez Kozaków.

Polacy, jeszcze w tym samy dzień, otrząsnąwszy się z porażki, przystąpili do oblężenia. Wojsko koronne kilka razy próbowało odbić mury, za którymi chowali się buntownicy. Trzeciego dnia Bohun zdecydował się na desperacki krok – ruszył z kozakami do boju, ale szybko został rozpoznany przez Polaków po jaśniejącym napierśniku. Ze wszystkich stron rzucili się na niego żołnierze wojska koronnego – jeden uderzył Bohuna w głowę buławą, inni zawiśli mu na rękach i nogach, starając się ściągnąć go z siodła. Lecz Bohun, obdarzony nadzwyczajną siłą, zdołał się wyrwać i uciec w stronę prawego brzegu. Jednak natrafił tam na jedną z własnych pułapek lodowych. I znów uszedł cało – koń Bohuna zdołał wydostać się z lodowatej wody, a następnego dnia Bohun ponownie był w boju. „Zaczarowany charakternik” – tak nazywali go zarówno Kozacy, jak i Polacy. Wkrótce nadeszła wieść, że na pomoc obleżonemu Chmielnicki wysłał humański pułk Josypa Głucha i poławski pułk Martyna Puszkaria. Wojska koronne zdecydowały się odstąpić od miasta i zaczęły odwrót. Kozacy dogonili je pod jakusińskim lasem i zadali polskim żołnierzom poważne straty.

Powstanie kozackie powoli zamierało, aż w styczniu 1654 roku zakończyło się zawarciem przez Chmielnickiego unii w Perejasławiu. Reszta XVII stulecia upłynęła pod panowaniem Polski i Turcji. Z tego czasu ocalały jedynie budowle w Murach.

Redakcja

Przy pisaniu tekstu korzystano z książki Dmytra Małakowa „Braclawszczyzna”

Poroszenko – nowa twarz Ukrainy

Czy po wygranych wyborach prezydenckich ambicje „czekoladowego króla” zostaną zaspokojone? Czy wystarczy mu fotel głowy państwa?

Hasło wyborcze założyciela koncernu Roshen, który dziś ma swoje fabryki nie tylko na Ukrainie, ale także w Rosji i krajach bałtyckich, brzmiało „Życie po nowemu”. Ma ono zapewne oznaczać, że celem Petra Poroszenki jest zmiana ustroju państwa i doprowadzenie Ukrainy do członkostwa w Unii Europejskiej. Jednocześnie wiadomo, że nie dąży on do NATO, przynajmniej nie teraz, jak sam lubi powtarzać. Czy przeciętny Ukraińiec może być pewien tych deklaracji?

W jednym z ostatnich wywiadów faworyt w wyborach prezydenckich zapowiedział, że w wypadku zwycięstwa sprzeda swój „czekoladowy” biznes i poświęci czas wyłącznie pracy na stanowisku prezydenta. Na wykonanie tej obietnicy ma ustawowo 30 dni. Ale sprzedaż wartych ponad 1 mld USD aktywów nie będzie rzeczą łatwą i możliwe, że potrwa miesiącami. Aczkolwiek na Ukrainie „sprzedaż” własności poprzez zmianę nazwiska właściciela nie jest niczym nadzwyczajnym. Tak postępował choćby Wiktor Janukowycz ze swoją podkijowską rezydencją „Meżyhiria”, a także były premier Mykoła Azarow.



Niczego dobrego nie wróży także to, że Petro Poroshenko jest przedstawicielem starej generacji ukraińskich polityków i biznesmenów, którzy zaczynali od przejęcia państwowych aktywów ZSRS. Na przykład kupił za bezcen fabrykę cukierków w Winnicy na początku lat 90. Czy zmienił swój światopogląd od tego czasu? Inni ukraińscy oligarchowie, jak chociażby Rinat Achmetow, nadal myślą kategoriami lat 90., cho-

ciaż kąpią się w luksusie, a członkowie ich rodzin studiują i mieszkają w krajach Europy Zachodniej.

Wielu Ukraińców głosowało na Poroszenkę uwiedzeni jego reklamą wyborczą. „Ojciec czworga dzieci, dobry mąż”, „Uczciwy biznesmen i doświadczony polityk”, „Człowiek z europejskim światopoglądem” – tak go malowali za niemałe pieniądze specjaliści od PR. Ale każdy

człowiek ma swoje negatywne i pozytywne strony.

Za co cenią Poroszenkę w Winnicy – mieście, któremu „czekoladowy król” sprezentował fontannę za kilka milionów euro oraz dwie supernowoczesne fabryki czekolady? Przede wszystkim – za miejsca pracy. Mało kto w obwodowym mieście Podola nie ma znajomych, którzy by nie pracowali w koncer-

nie Roshen. Zarobki w granicach 4-5 tys. hrywien mogą się wydawać śmieszne w Polsce, ale na Ukrainie to są pieniądze, za które można utrzymać rodzinę.

Poza tym – za udział w kijowskim Majdanie. Od 1 grudnia widać go było nie tylko na konferencjach prasowych, ale i na ulicy – przed budynkiem administracji Janukowycza, kiedy prowokatorzy traktorem taranowali milicjantów, albo na głównej scenie Majdanu, miejscu ze wszystkich stron dobrze widocznym dla snajpera.

Co kładzie się cieniem na wizerunku tego biznesmena i polityka? Z jednej strony to, że produkowane w Roshen słodycze są wytwarzane według przestarzałych receptur (dla Izraela i USA funkcjonuje oddzielna linia, która produkuje słodycze z całkiem innych składników niż dla Ukrainy). Z drugiej – praca Poroszenki w rządzie Janukowycza.

Ale nikt nie jest idealny, każdy też ma swoje ambicje. Ambicje Petra Poroszenki zaprowadziły go na szczyt – stanowisko prezydenta. Czy „czekoladowy król” zadowolony jest z niego? Na Ukrainie istnieje powiedzenie: „Apetyt rośnie w miarę jedzenia”. Najważniejsze, żeby interesy oligarchy nie zbiegły się z interesami wschodniego sąsiada. Przecież Władimir Putin ma mocną kartę przetargową – lipiecką fabrykę Roshen.

Jerzy Wójcicki

Nie ma wolności bez „Solidarności”

W 25. rocznicę pierwszych częściowo wolnych wyborów w Polsce do Warszawy przyjechał prezydent USA Barack Obama. 4 czerwca wygłosił przemówienie, w którym podziękował Polsce za jej odwagę i wytrwałość w walce o wolność. Ukrainę zapewnił o wsparciu dla jej dążeń demokratycznych.

Przemówienie z okazji ćwierćwiecza pierwszych częściowo wolnych wyborów w Polsce Barack Obama wygłosił podczas uroczystości na pl. Zamkowym. Odnosił się w nim przede wszystkim do doniosłości podjętego 25 lat temu aktu: wyborów, które stały się początkiem końca komunizmu na świecie.

– Nie wolno nam nigdy zapomnieć, że iskra dla dużej części rewolucyjnych zmian, dla rozkwitu nadziei przyszła od was, od ludzi z Polski, że historia dokonywała się tutaj – mówił amerykański przywódca.

Barack Obama dziękował Lechowi Wałęsie, który przeskoczył przez mur Stoczni Gdańskiej, stanął na



44. prezydent Stanów Zjednoczonych w stolicy Polski

czcze strajku i dokonał przemiany polskiego narodu. – Zwycięstwo w 1989 roku nie było nieuchronne. Była to kulminacja setek lat polskiej walki o niepodległość – stwierdził.

Chwalił ówczesnych przywódców opozycji za ich rozsądek i odwagę. – Pamiętamy, w jaki sposób osiągnęliście zwycięstwo dwadzieścia pięć lat temu – powiedział Obama. – Gdy reżim w końcu zgodził się rozmawiać, podjęliście dialog.

Przypominał, że Polacy zdecydowali się pójść na ustępstwa wobec władzy, chociaż wiedzieli, że zawarty kompromis nie był idealny. Jednak prawdziwa demokracja, prawdziwe wybory to nie są rzeczy, które można dostać – trzeba je budować.

Efektom walki Polaków z komunizmem są obywatele, którzy nie boją się mówić, partie polityczne, które konkurują ze sobą w uczciwych wyborach, niezależne są-

downictwo, które pracuje na rzecz rządów prawa. Społeczeństwo obywatelskie, które rozlicza rząd, ponieważ rząd jest po to aby służyć ludziom, a nie po to, by ich uciskać. To wszystko Polacy przez wiele lat wypracowywali. Z tego mogą być dzisiaj dumni, akcentował.

– Dzisiaj obchodzimy święto wolnej, demokratycznej Polski, o jakiej wasi przodkowie marzyli, za jaką walczyli i umierali – podkreślał przywódca USA. – Polski rozwijającej się, bezpiecznej, jaką wy, młodzi Polacy, cieszyć się od dnia narodzin.

Zdaniem Obamy Ukraina zaczęła trudne reformy. Teraz musi mieć możliwość wyboru swojej własnej drogi bez ingerencji z zewnątrz. Ale nie może to oznaczać jakiegokolwiek izolacji od świata. Jak podkreślił amerykański prezydent, wolna i niepodległa Ukraina potrzebuje silnych powiązań gospodarczych z Europą, Rosją, Stanami Zjednoczonymi i całą resztą świata.

Dni imperiów dobiegły końca, zauważył Barack Obama. Większe

narody nie mogą zastraszać mniejszych czy też narzucać im swojej woli poprzez użycie broni lub zajmowanie budynków, grzmiał prezydent. Każdy naród ma prawo do samostanowienia.

Zdaniem Obamy pióro nigdy nie może posłużyć do przywłaszczenia sobie czyjejś ziemi. – Nigdy nie zaakceptujemy dokonanej przez Rosję okupacji Krymu ani naruszenia przez nią suwerenności Ukrainy. Nasze wolne narody będą działać razem, by kolejne prowokacje Rosji prowadziły jedynie do dalszej jej izolacji i kosztów ekonomicznych.

Następnie Obama dziękował Polsce za to, że udowodniła, iż zwykły obywatel może zmienić bieg historii. Broń, żołnierze i czołgi są niczym wobec ideałów – Dziękuję, Polsko, za triumf – nie ten zbrojny, ale triumf ducha.

Całe przemówienie prezydent podsumował: – Nie ma zmian bez ryzyka, nie ma postępu bez poświęceń i „nie ma wolności bez «Solidarności»”.

Katarzyna Gach

Popatrzeć na życie z właściwej perspektywy

Polskie doświadczenie w zakresie rehabilitacji osób niepełnosprawnych przeniosła na grunt ukraiński dyrektor Centrum Pobytu Dziennego dla Osób Niepełnosprawnych „Everest” w Barze Tatiana Maruszczak. Do placówki wprowadziła rozwiązania podpatrzone w kwidzyńskim Centrum dla Osób Niepełnosprawnych. Od listopada 2013 roku z „Everestem” współpracuje także polonistka Małgorzata Michalska, oddelegowana tu przez Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą. Opowiada o nowym wymiarze pracy nauczyciela języka polskiego.

Praca z osobami niepełnosprawnymi wymaga determinacji i dobrej woli. Kto pani zaproponował podjęcie się takiego wyzwania?

Małgorzata Michalska: – Zajęcia z języka polskiego w ośrodku dziennego pobytu dla osób niepełnosprawnych „Everest” w Barze rozpoczęłam w listopadzie 2013 roku z inicjatywy prezesa Barskiego Rejonowego Kulturalno-Oświatowego Stowarzyszenia Polaków, Artura Cyciurskiego. Od pierwszego dnia towarzyszyło mi uczucie ciekawości połączone z obawą. Było to dla mnie zupełnie nowe środowisko. Nie bardzo wiedziałam, w jaki sposób zorganizować zajęcia, aby były one atrakcyjne dla każdego z moich nowych uczniów, których przecież wcześniej nie znałam.

Zaskoczyło mnie zainteresowanie, jakie przejawiali. Uczenie się innego języka było dla nich czymś zupełnie nowym. Zauważyłam, że niektórzy bardzo łatwo zapamiętywali nowe słowa i kojarzyli je z obrazkami i przedmiotami. Starałam się każde zajęcie rozpoczynać od małej powtórki. Łatwo przekonałam się, że bardzo cieszą ich nawet najmniejsze sukcesy, niezmiernie ważne są słowa pochwały za najmniejszy nawet przejaw aktywności. Z tym zresztą nie było problemu. Wkrótce zauważyłam, że czekają na kolejne lekcje ze mną. Poniedziałek i środa to były dni, o których przy każdym spotkaniu wielokrotnie mi przypominali.

Na zajęciach wykorzystywałam wiele pomocy demonstracyjnych. Rozmawialiśmy na temat kolorów, kształtów, wielkości, części ciała (szczególny entuzjazm wzbudzało słowo „pupa”), poznawali kalendarz, próbowali określać czas, nazywać otaczające ich sprzęty i przedmioty. Mimo wielu



Nauczycielka z Polski Małgorzata Michalska ze swoimi barskimi podopiecznymi

ograniczeń niektórzy z moich uczniów rozpoczęli pierwsze próby pisania w języku polskim. Udało im się napisać wszystkie litery alfabetu, wiele prostych wyrazów, a nawet krótkie zdania.

Starałam się również opowiedzieć im jak najwięcej na temat Polski, polskich zwyczajów świątecznych i ogólnie o tym, jak wygląda życie w Polsce. Pracowaliśmy z mapą Polski. Moi uczniowie rywalizowali w poszukiwaniu największych miast, śledzili bieg Wisły i Odry od źródeł do ich ujścia do Bałtyku, układali nazwy geograficzne z rozsypanki literowej, a następnie zapisywali te nazwy w zeszytach. Poznawali również nazwy kierunków geograficznych.

Może pani coś opowiedzieć o barskim ośrodku „Everest”?

– Założycielem i dyrektorem Centrum Pobytu Dziennego dla Osób Niepełnosprawnych „Everest” w Barze jest pani Tatiana Maruszczak. Ośrodek istnieje od siedmiu lat. W tej chwili ma dwudziestu podopiecznych, zatrudnia sześcioro pracowników i funkcjonuje na 136 m2 powierzchni.

Przed otwarciem placówki pani Tatiana odwiedziła Kwidzyn – miasto partnerskie Baru – gdzie przyglądała się pracy Centrum dla Osób Niepełnosprawnych prowadzonego przez pana Kazimierza Garlewicza. Tam otrzymała wiele cennych wskazówek na temat prowadzenia tego typu ośrodków. W Centrum w Barze mogą przebywać osoby od siódmego do trzydziestego piątego roku życia

Pracy z osobami niepełnosprawnymi nie da się porównać z niczym innym. Jestem przekonana, że oni dają mi znacznie więcej niż ja im, co mobilizuje mnie do jeszcze większego wysiłku

z różnorodnymi schorzeniami psychoruchowymi (zespół Downa, dziecięce porażenie mózgowe, autyzm, zaburzenia słuchu, zaburzenia wzroku).

Co jest szczególnego w programie rehabilitacji osób niepełnosprawnych w barskim Centrum?

– Ośrodek działa w oparciu o indywidualny program rehabilitacji. Niektóre jej elementy to: aktywność ruchowa, wychowanie prozdrowotne, wsparcie psychologiczne, artterapia, światłoterapia, artkuchnia, muzykoterapia, klub przygotowujący do prawidłowego zachowania się na drodze w warunkach ruchu drogowego i wiele innych.

Jest również realizowany program adaptacji do środowiska, w ramach którego odbywa się nauczanie języka polskiego.

W ośrodku panuje prawdziwie domowa, serdeczna atmosfera. Podopieczni obchodzą tu swoje imieniny i urodziny, wspólnie przygotowują posiłki. Opiekunowie znają dobrze środowisko rodzinne każdego z nich, rozumieją ich problemy i starają się je rozwiązywać. Wspólnie jeżdżą na wycieczki,

organizują pikniki rodzinne. Bardzo ważny jest również wolontariat szkolny i studencki.

Warto podkreślić, że ośrodek niesie wsparcie rodzinom niepełnosprawnych, które niejednokrotnie bardzo cierpią z powodu choroby dziecka. Ważny jest także wpływ osób niepełnosprawnych na najbliższe środowisko. Obcowanie z nimi uczy patrzenia na życie z właściwej perspektywy, wyrozumiałości, tolerancji oraz dostrzegania niezaprzeczalnych zalet ich specyficznej odmienności.

Jak pani ocenia pracę z osobami niepełnosprawnymi, czy jest ona czymś innym? Czy mobilizuje do nowych wyzwań?

– Dziś mogę powiedzieć, że w czasie siedmiu miesięcy pracy z wychowankami „Everestu” wytworzyła się między nami szczególna więź. Praca na Ukrainie i nauczanie języka polskiego jako obcego to dla mnie olbrzymi krok naprzód, jeżeli chodzi o doświadczenie życiowe i zawodowe. Jednak pracy z osobami niepełnosprawnymi nie da się porównać z niczym innym. Jestem przekonana, że oni dają mi znacznie więcej niż ja im, co mobilizuje mnie do jeszcze większego wysiłku. Dlatego, udzielając tego wywiadu, chciałabym serdecznie pozdrowić wszystkich pracowników i podopiecznych barskiego ośrodka „Everest”. Moi drodzy, praca z Wami to dla mnie wyróżnienie. To prawdziwa wspólna wspinaczka na szczyt swoich możliwości.

Rozmawiał Jerzy Wójcicki

Z Winnicy na polskie uczelnie

Młodzi winniczanie stanęli do egzaminów na studia w Polsce ze stypendium rządu RP. Wstępną rekrutację pomyślnie przeszło 78 kandydatów.

O studiach w Polsce marzy wielu młodych ludzi na Ukrainie. Szczególny sentyment do nauki w kraju przodków żywią Polacy mieszkający na Kresach. Dla nich od lat działa specjalny program preferencyjny, który nie dość, że umożliwia im podjęcie za darmo nauki na najlepszych polskich uczelniach, to jeszcze oferuje im stypendia w wysokości do nawet 1000 zł.

Młodzież z winnickiego okręgu konsularnego (Podole, południowe Polesie oraz od niedawna Bukowina), która zdołała dokumentami potwierdzić swoje polskie pochodzenie, od 20 do 22 maja zmierzyła się z jednym z najważniejszych sprawdzianów w swoim życiu – egzaminami wstępnymi na studia w Polsce ze stypendium rządu RP. Zorganizował je po raz piąty Konsulat Generalny RP w Winnicy.

W tym roku, podobnie jak w latach ubiegłych, egzaminy te odbyły się na przyjaznym wobec podobnych inicjatyw Technicznym Uniwersytecie w Winnicy, który co roku przeprowadza Tydzień Polski na uczelni.

Komisja egzaminacyjna z Polski, w której skład weszli profesorowie, między innymi, z Uniwersytetów Warszawskiego, Jagiellońskiego, Łódzkiego, Kardynała Stefana Wyszyńskiego i Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach oraz Akademii Jana Długosza w Częstochowie, podkreślali wysoki poziom przygotowania tegorocznych kandydatów na studia.

Egzamin podstawowy z języka polskiego był pierwszym testem sprawdzającym wiedzę naszych kandydatów. Uzyskanie co najmniej 61 pkt. było warunkiem przystąpienia do dalszej części rekrutacji – pisemnych testów z przedmiotów kierunkowych.

Ostatecznie 78 kandydatów pomyślnie przeszło wstępną rekrutację na studia w Polsce ze stypendium Rządu RP, która pozwala im ubiegać się o przyjęcie na studia na różnych kierunkach, od polonistyki i prawa przez ekonomię, medycynę po techniczne studia inżynierskie.

Przyszłych studentów kierunków artystycznych czekają jeszcze dodatkowe egzaminy na wybranych uniwersytetach i akademiach artystycznych w Polsce. Nowe życie, które ukraińska młodzież zacznie w Polsce, będzie mocno różniło się od życia w domowym zaciszu, z rodzicami i rodzeństwem, ale wszyscy ci, kto wywalczył sobie miejsce i stypendium rządu RP podczas egzaminów w Winnicy wspaniale to rozumie.

Na podstawie informacji KG RP w Winnicy

Nie można zapomnieć

Polska rodzina z Dzierżanówki okazała się bezsilna wobec stalinowskiego terroru. Jej tragiczny los jest tematem opowieści, której początek zamieściliśmy w numerze 22. Poniżej ciąg dalszy.

WDunajowcach założono siedmioletnią szkołę (dziś byłaby to szkoła średnia I – II stopnia), w której nauczano w języku polskim. W kilku wsiach tego zamieszkanego przez Polaków powiatu działały polskie ludowe rady wiejskie. Pracujące na ich rzecz kadry wybierano spośród mających zdolności organizacyjne Polaków. Prowadzono dla nich specjalne kursy w języku polskim w Kijowie i Żytomierzu pod kątem ich przyszłej pracy oraz w zakresie księgowości. W roku 1927 w ramach komitetu wykonawczego dunajowieckiej rady powiatowej powstało tzw. polskie biuro, koordynujące pracę organizacyjną i kulturalno-wychowawczą wśród Polaków. Wydawano lokalną gazetę w języku polskim.

W Dzierżanówce również funkcjonowały polskie instytucje: wiejska rada ludowa, szkoła podstawowa i klub. Jednym z pierwszych sekretarzy rady został 22-letni mieszkaniec Dzierżanówki Wacław Piasecki, urodzony w 1905 roku, skromny, ale ambitny i pewny siebie pracownik. Ponieważ miał tylko wykształcenie podstawowe, w roku 1927 odbył w Kijowie dwumiesięczny kurs dla pracowników finansowych, gdzie opanował również podstawy polskiego języka urzędowego. Początkowo pracował jako sekretarz dzierżanowskiej polskiej rady wiejskiej, wkrótce jednak przeniesiono go na stanowisko inspektora do powiatowego wydziału finansowego.

W połowie lat 20. Piaseckiemu wpadła w oko inteligentna i ładna dziewczyna, jego rówieśniczka, Wacława Daszkiewicz. Pochodziła



Rekonstrukcja akcji NKWD na planie filmowym

z podolskiej wsi Łewada w powiecie horodeckim, skąd przeniosła się wraz z rodzicami do pobliskiej Wicherówki. Znajomość młodych zamieniła się w szczerą miłość, która wkrótce doprowadziła do ich ślubu. Wacława dobrze władała językiem polskim, zarówno literackim, jak i potocznym, miała jak na tamte czasy niezłe wykształcenie – niepełne średnie. Dlatego została nauczycielką w dzierżanowskiej polskiej szkole podstawowej. W 1935 roku otrzymała dyplom za staranną pracę. Do dziś najstarsi mieszkańcy wsi wspominają swoją pierwszą nauczycielkę w ciepłych słowach. W rodzinie Piaseckich urodziło się dwoje dzieci – w 1929 roku syn Edmund i w 1932 roku córka Wala.

I znów wpatrujemy się w schowany w głębi dzierżanowskiej nekropolii grób i oddajemy smutnej refleksji nad ludzkim życiem. Nad tym, jak jest ono kruche i ulotne. Że człowiek wobec trybów historii zawsze jest na przegranej pozycji. A gdy zostanie skonfrontowany z machiną państwa totalitarnego, to jeśli tak się spodoba jego przywódcom, bez litości zostanie przez nią zmiażdżony.

Pod koniec 1934 roku na Ukrainie zlikwidowano polskie ludowe biura i gazety powiatowe. W Dzierżanówce zamknięto polską radę wiejską, szkołę podstawową i klub. Zabroniono kultywowania tradycji i religii. Zbiegło się to w czasie z tajnymi planami Stalina dotyczącymi przygotowań do wojny zaczepnej w Europie, gdzie na liście krajów do zdobycia jako pierwsza znalazła się Polska.

Polska operacja NKWD

Latem 1937 roku rozpoczęła się tak zwana polska operacja NKWD, mająca na celu zagładę Polaków. W jej ramach zabito, skazano na pobyt w łagrach bądź deportowano w głąb Związku Sowieckiego ponad 111 tys. Polaków obywateli ZSRS. Operacja nie ominęła również rodziny Piaseckich. W nocy z 7 na 8 marca 1938 roku został aresztowany i wywieziony do więzienia w Kamieńcu Podolskim Wacław Piasecki. Pierwsze przesłuchanie widocznie z powodu znacznej liczby aresztowanych odbyło się dopiero 21 marca. Wina aresztowanego, zdaniem NKWD, polegała na tym, że pracując w radzie wiejskiej,

dobrze wykonywał swoje obowiązki i przyczynił się do pogłębienia znajomości języka ojczystego przez mieszkańców jego wsi – Polaków. Wacław Piasecki przyznał się do tej „winy” z dumą, jednak enkawudziści postrzegli jego pracę całkiem inaczej – jako aktywne wrogie działanie i udział w polskiej podziemnej organizacji wojskowej. Piaseckiego przetrzymywano w murach więzienia kamieniecko-podolskiego do października 1938 roku. W tym czasie stalinowscy oprawcy zwozili doń tysiącami kolejne ofiary.

Jedną z nich była małżonka Piaseckiego Wacława. 15 kwietnia 1938 roku niejaki Kuzniecowa z rejonowego posterunku milicji w Dunajowcach wywłókł polską nauczycielkę z domu i dostarczył do więzienia w Kamieńcu Podolskim. Można tylko wyobrazić sobie, jakich tortur i cierpień doznała ta mężna kobieta i matka dwojga dzieci. Już tydzień później, 23 kwietnia, „przyznała się” do członkostwa w „kontrewolucyjnej polskiej nacjonalistycznej organizacji”. Potem dano jej prawie dwa miesiące spokoju. Na kolejne przesłuchania została wezwana 7 i 9 czerwca. Ponownie powtórzyła swoje zeznania. Wyjaśniała, że jej „wroga” działalność polegała na nauczaniu mieszkańców wsi i ich dzieci języka polskiego – ich języka ojczystego – oraz pracy na rzecz jego podtrzymania. Reszta „zeznań” to całkowicie nieprawdziwe samooskarżenia wydobyte w wyniku nie-ludzkich metod śledczych. 26 lipca 1938 roku oskarżono ją jeszcze o szpiegostwo.

Śmierć przez rozstrzelanie

W tamtych czasach o losie aresztowanych decydowała specjalna „trójka NKWD”. Był to organ złożony z trzech osób: naczelnika obwodowego urzędu spraw wewnętrznych lub bezpieczeństwa państwowego, prokuratora obwodu oraz pierwszego sekretarza komitetu obwodowego komunistycznej partii bolszewików. Właśnie taka

trójka wydała wyrok na małżonków Piaseckich – w sprawie Wacławy 25 września 1938 roku, a w sprawie jej męża 2 października 1938 roku. W obu przypadkach taki sam: śmierć przez rozstrzelanie.

Z archiwów wiemy, że Wacława Piasecka zginęła 27 września 1938 roku. O ostatnich chwilach życia Wacława Piaseckiego do dzisiaj nie wiadomo. Ich dzieciom dopiero w grudniu 1960 roku chmielnicki sąd obwodowy wysłał zaświadczenie o pośmiertnym uniewinnieniu rozstrzelanych ojca i matki. Lecz miejsce ich pochówku pozostaje nieznane.

Mimo to dzieci, aby uszanować pamięć rodziców, postanowiły usypać kopiec na cmentarzu w rodzinnej wiosce obojga i umieścić tam płytę nagrobną ze zdjęciem. Symboliczny grób ma przypominać o tej strasznej tragedii.

Od lata 1937 roku do jesieni 1938 roku stalinowskie władze oskarżyły i wywiozły tylko z jednej małej Dzierżanówki 33 jej mieszkańców w wieku od 22 do 54 lat. Wśród nich było 26 Polaków, z których sześciu reprezentowało ówczesny kwiat miejscowej inteligencji. Wnuk jednego z represjonowanych jest dzisiaj doktorem nauk technicznych. Ze wszystkich poddanych represjom Polaków 23 zostało rozstrzelanych, a 53-letni Leoncjusz Stefanowski zmarł w więzieniu w wyniku tortur.

Przy samym wjeździe do Dzierżanówki na skrzyżowaniu wznosi się krzyż z Jezusem Ukrzyżowanym. Codziennie mijają go dorośli i dzieci. Z pokłonem i modlitwą w intencji długiego i szczęśliwego życia małżeńskiego przychodzą tutaj nieliczne dla tej miejscowości młode pary. Częściej zatrzymują się tutaj smutne procesje pogrzebowe, żegnające kogoś z rodaków w jego ostatniej drodze na cmentarz. Ale do dzisiaj ani tutaj, pod krzyżem, ani na cmentarzu nie ma tablicy pamiątkowej, na której zostałyby wymienione nazwiska wszystkich zmarłych w wyniku krwawej rozprawy stalinowskiej popełnionej na mieszkańcach wioski. I wciąż nie została odprawiona msza w intencji Polaków – ofiar zbrodni NKWD.

Ludzie, opamiętajmy się!

Józef i Wasył Osecy
opracowanie Irena Rudnicka

Spotkanie przeszłości z przyszłością

**Winnicy uczniowie
odtworzyli uchwalenie
Konstytucji 3 maja.**

Świętować można w różny sposób. Większość organizatorów imprez patriotycznych stawia na występy chórów albo zespołów tanecznych. Niektórzy decydują się na tematyczne konferencje na portalach społecznościowych. Ale najbardziej kreatywni próbują wymyślić coś wyjątkowego. Tak postąpili uczniowie Szkoły Ogólnokształcącej I-III stopnia nr 12, którzy przygotowali odtworzenie uchwalenia Konstytucji 3 maja.

W bieżącym roku szkolnym wielu młodych adeptów sztuki teatralnej dołączyło do aktorów szkolnego teatryku działającego przy kółku języka polskiego Amator. Dzieciaki z wielkim entuzjazmem brały udział w warsztatach i recytacjach, ujawniając prawdziwe aktorskie zdolności. I dało to wspaniały rezultat.

28 maja uczniowie zaprezentowali inscenizację fragmentu obrad Sejmu Czteroletniego, podczas których przyjęto Konstytucję 3 maja – pierwszą w Europie i drugą na świecie nowoczesną konstytucję ustrojową. Młodzi aktorzy wystąpili na

tle obrazu wielkiego malarza Jana Matejki „Konstytucja 3 maja – Sejm Czteroletni”, ale w czasie współczesnym. Śmiały pomysł w pełni się powiódł. Było w nim coś świeżego i twórczego.

Uroczysta impreza zakończyła się odśpiewaniem „Mazurka 3 Maja” i oklaskami widzów, uczniów trzech szóstych klas.

Radośni artyści rozpoczynają wakacje z wielkimi planami na następny rok szkolny, który przyniesie kolejne imprezy poświęcone polskim świętom patriotycznym.

Łarysa Polakowa



Uczestnicy inscenizacji historycznej obrad Sejmu Czteroletniego

Po Ukrainie Putin może zaatakować kraje bałtyckie i Polskę

„Wiemy dobrze, że dziś Gruzja, jutro Ukraina, pojutrze państwa bałtyckie, a później może i czas na mój kraj, na Polskę! Byliśmy głęboko przekonani, że przynależność do NATO i Unii zakończy okres rosyjskich apetytów. Okazało się, że nie, że to błąd” – powiedział Lech Kaczyński na demonstracji w Tbilisi w 2008 roku.

Słowa nieżyjącego już polskiego prezydenta wygłoszone podczas wiecu w stolicy Gruzji w obliczu wojennej agresji ze strony Rosji z dzisiejszej perspektywy okazują się słuszne. Zachód był zbyt naiwny, wierząc w dobre intencje Władimira Putina. Putin był nieszczerzy, kiedy zapewniał o swojej lojalności wobec systemu wartości wolnego świata. W rzeczywistości były to mrzonki, gdyż był pułkownik KGB zawsze gardził demokracją. Od pierwszych dni swojej prezydentury Putin z maniakalnym uporem przygotowywał się do wskrzeszenia autorytarnego imperium zła.

Jako przedstawiciel tajnych służb, Putin wierzył, że będzie w stanie odnowić imperium na post-sowieckim obszarze przy pomocy agentury. To było sprawą jego życia i dołożył wszelkich starań, by agenci FSB i GRU (Główny Zarząd Wywiadowczy) Federacji Rosyjskiej zajęli kierownicze stanowiska we wszystkich republikach byłego ZSRS. Lecz „kolorowe rewolucje” w Gruzji i na Ukrainie podważyły jego wiarę we wszechmoc tajnego wpływu na politykę. Narody Gruzji i Ukrainy okazały opór wobec pro-rosyjskich dyktatur.

Tajna wojna mająca na celu wskrzeszenie imperium nie powiodła się i rozwścieczony Putin zdjął maskę demokracji. Ostentacyjnie zdecydował się skierować Rosję ku ponurej sowieckiej przeszłości – wkroczył na drogę autorytaryzmu, militarystyki i agresywnego imperializmu. Właśnie za Putina w Rosji jak grzyby po deszczu wyrosły nacjonalistyczne, ksenofobiczne i jawnie faszystowskie ruchy polityczne. Przeraża ogrom ich niepojętych roszczeń.

Śladami Czyngis-chana

Do najistotniejszych geopolitycznych zadań Rosji należy staranie się o „przywrócenie imperium”, powiedział były doradca przewodniczącego Dumy Państwowej Federacji Rosyjskiej Aleksander Dugin. W swojej książce zatytułowanej „Podstawy geopolityki”, którą wydano przy wsparciu Wydziału Strategii Akademii Wojskowej Sztabu Generalnego Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej, zaznaczył on, że: „długofalowy program Rosji zmierza w kierunku integracji kon-

tynentalnej, utworzenia przestrzeni kontynentalnej Eurazji od Tokio do Azorów. Celem Moskwy jest rozwinięcie strategicznego wpływu na wschód, zachód i południe”. Główną przeszkodą w realizacji ekspansji imperialnej Dugin upatrywał w Ukrainie i Polsce, ponieważ państwa te są bastionem Europy Wschodniej.

Ci, którzy zapoznali się z „Podstawami geopolityki”, zgodzą się z tym, że Dugin i jego zwolennicy w swoich niezdrowych roszczeniach pozostawili daleko w tyle Hitlera i Czyngis-chana. Czy można mieć nadzieję, że nie znajdą oni poparcia i zrozumienia wśród większości rosyjskich polityków? Niestety, niezdrowe pomysły Dugina zainfekowały całą generalicję i establishment Rosji.

Do ostatniego morza

Przedstawmy pogląd innego rosyjskiego męża stanu, Władimira Żyrinowskiego. W jednej ze swoich książek kreślił śmiało wizję: „Niech Rosja z powodzeniem wyruszy w swój ostatni pochód na południe. Już widzę żołnierzy rosyjskich, wyruszających w tę ostatnią drogę. Widzę rosyjskich dowódców w sztabach rosyjskich dywizji i armii, kreślących na mapie drogi i plany uderzeń wojskowych jednostek i punkty docelowe. Już widzę samoloty w bazach lotniczych na południu Rosji. Widzę okręty podwodne wynurzające się u brzegów Oceanu Indyjskiego i okręty desantowe dobijające do brzegów, po których już maszerują żołnierze rosyjskiej armii, przemieszczając się bojowe wozy pancerne, ciągnąc kolumny czołgów. Nareszcie Rosja wieny swój ostatni pochód wojenny. (...) Ostatni marsz na południe. Marzę o tym, aby rosyjscy żołnierze obmyli swoje buty w gorących wodach Oceanu Indyjskiego i na zawsze przebrali się w letni mundur. Lekkie obuwie, lekkie spodnie, koszule z krótkimi rękawkami, bez krawatu z rozchełstaniem kołnierzykiem, lekka furażerka na głowie. I niewielki, współczesny rosyjski pistolet maszynowy, wyprodukowany w izewskiej fabryce. Są to automaty o wiele lepsze od UZI. Ażeby każdy pluton rosyjskich żołnierzy mógł zaprowadzić porządek na każdym terenie”.

To nie są brednie człowieka o zachwianej psychice. Wręcz przeciwnie,



są to pomysły poważnego męża stanu, szefa frakcji parlamentarnej, byłego wicespikera Dumy Państwowej Federacji Rosyjskiej. Złośliwi powiadają, że w swoim czasie Żyrinowski wygłaszał tezy, których ze względu na swoje stanowisko nie mógł głośno wypowiedzieć prezydent Putin. Mówiąc krótko, „to, o czym myślał Putin, o tym mówił Żyrinowski”. Jednak niedługo po pomarańczowej rewolucji na Ukrainie Putin, porzucając zbyteczną dyplomację, pokazał światu swój prawdziwy światopogląd.

Z powrotem do ZSRS

W 2005 roku, tuż po pomarańczowej rewolucji na Ukrainie, Putin orzekł, że „upadek ZSRS był największą katastrofą geopolityczną stulecia”. „Ukraina nie jest nawet państwem! Co to jest Ukraina? Część jej terytorium – to jest Europa Wschodnia, a pozostała część, i to duża, подарowana została przez nas” – powiedział do amerykańskiego prezydenta George’a Busha na szczycie NATO-Rosja w kwietniu 2008 roku. Mówiąc o Ukrainie, Putin stracił równowagę emocjonalną i wydawał się bardzo zdenerwowany i rozdrażniony, jakby stracił rozsądek. Jednocześnie zachowywał całkowity spokój, mówiąc o Gruzji, do której Rosja wdarła się cztery miesiące później. Fakt ten sugeruje, że Putin postrzegał Ukrainę jako główną przeszkodę w realizacji swojego planu odrodzenia agresywnego eurazjatyckiego imperium.

Dwa lata wcześniej, w maju 2006 roku, Putin bardzo boleśnie zareagował na słowa wypowiedziane przez wiceprezydenta USA na forum krajów Bałtycko-Czarnomorskiego Międzymorza w Wilnie. Dick Che-



ney skrytykował rosyjską politykę presji na kraje byłego Związku Sowieckiego, które wybrały drogę demokracji. Wiceprezydent powiedział, że „niczym nie można usprawiedliwić wykorzystania zasobów naturalnych, takich jak gaz lub ropa naftowa, jako instrumentu nacisku lub nawet szantażu, aby ktoś manipulował transportem tych zasobów lub próbował monopolizować ich dostawę”. Cheney obiecał również, że, wspierając rozwój demokracji w krajach byłego Związku Sowieckiego, Stany Zjednoczone będą wszelkimi sposobami hamowały geopolityczne ambicje Rosji. Opętany ideą imperializmu Putin błyskawicznie zareagował na te słowa, stwierdzając, że „za wcześniej jeszcze mówić o zakończeniu wyścigu zbrojeń”.

Histeria militarystyczna

„Współczesna Rosja – powiedział Putin, zwracając się do Rady Federacji – potrzebuje armii, która

jest w stanie odpowiednio reagować na współczesne zagrożenia. Musimy mieć siły zbrojne zdolne jednocześnie do walki w globalnych, regionalnych oraz w razie potrzeby w kilku lokalnych konfliktach”.

W maju 2006 roku naczelnik Generalnego Sztabu Sił Zbrojnych Rosji generał armii Jurij Bałujewski oświadczył, że „Gruzja i Ukraina to przygraniczne terytoria Rosji” i zażądał, żeby te kraje nie tworzyły „elementów napięcia” w pobliżu granic z Rosją. Zareagował tak na pragnienie budowania nowych demokracji w krajach sąsiadujących z Federacją Rosyjską. Obronić się przed rosyjską „braterską miłością” można tylko, wstępując do NATO.

W lutym 2008 roku, na kilka miesięcy przed szczytem NATO w Bukareszcie, gdzie decydował się los włączenia Ukrainy i Gruzji do Planu Działań na Rzecz Członkostwa w Sojuszu (MAP), rosyjski prezydent postanowił zastraszyć Ukraińców bronią jądrową. „Strach powie-

akować

dzień, strach pomyśleć – publicznie wypowiedział się Putin – jeśli Rosja wyceluje swoje systemy rakietowe w stronę Ukrainy”. Znamienne, że szef rosyjskiego MSZ Sergiej Ławrow ostrzegł świat, iż Rosja postara się nie dopuścić do wstąpienia Ukrainy do NATO, a naczelnik rosyjskiego Sztabu Generalnego Jurij Bałujewski znów groził Ukrainie możliwym zastosowaniem siły. Nawiasem mówiąc, wcześniej Jurij Bałujewski straszył możliwością przeprowadzenia przewencyjnych ataków jądrowych. „Podejmiemy wszystkie działania po to, żeby zlikwidować terrorystyczne bazy we wczesnej fazie w dowolnym regionie”.

Logika agresora

Rosyjskie jastrzębie przygotowywały się do prowadzenia agresywnej polityki jeszcze w czasach rozpadu obozu socjalistycznego i Układu Warszawskiego. Świadczy o tym artykuł zatytułowany „Strategia reformowania sił zbrojnych Federacji Rosyjskiej”, opublikowany w 7 numerze rosyjskiej „Niezaswisimój Gaziety” z 1996 roku.

Jego autorzy – generał lejtnant W. Demientjew i doradca Instytutu Obronnych Badań doktor A. Surikow, pisali w nim o konieczności przygotowania Sił Zbrojnych Rosji do prowadzenia „lokalnych wojen w granicach byłego ZSRS”. Takie agresywne nastawienie motywowali uniwersalną frazą, że „były Związek Sowiecki jest strefą żywotnie ważnych interesów Rosji”.

O skali planowanych agresywnych wojen Rosji można wnioskować z następnych słów artykułu. „Siły Zbrojne Rosji – pisali Demientjew i Surikow – powinny być zdolne jednocześnie brać udział w nie mniej niż jednej wojnie o duży natężeniu działań wojennych, w nie mniej niż jednej wojnie o małym natężeniu działań wojennych oraz w nie mniej niż trzech zamrożonych konfliktach”.

Wojskowa doktryna Rosji, przyjęta w 2003 roku, ma wiele wspólnego z ideami zawartymi w artykule w „Niezaswisimój Gaziety”. Minister obrony FR Sergiej Iwanow, mówiąc o nowej doktrynie, nie odrzucał możliwości przewencyjnego zastosowania siły, jeśli będą tego „wymagały interesy Rosji”. A doktryna przewiduje aktywizację FR w tak zwanych „strefach regionalnej odpowiedzialności”. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że pod pojęciem „strefy regionalnej odpowiedzialności” Rosjanie widzą obszar postsowiecki i kraje Europy Wschodniej.

Rosyjscy eksperci wojskowi Demientjew i Surikow w 1996 roku pisali, że główną przyczyną rosyjskiej

agresji mogą być nowe niepodległe państwa wyrwające się ze strefy interesów Rosji. Wojnę mogą wywołać pragnienia „niektórych sił w byłym ZSRS, głównie w krajach bałtyckich, i chęć wstąpienia do NATO”.

Walka o europejską przyszłość Ukrainy nie jest tylko wewnętrzną sprawą narodu ukraińskiego, jest to walka o bezpieczeństwo całego kontynentu europejskiego

Następną przyczyną wojkowej ingerencji rosyjskich jastrzębi mogą się stać konflikty wewnętrzne (być może sprowokowane przez rosyjskich agentów wpływu). Autorzy artykułu z całą stanowczością twierdzili, że „hipotetycznie istnieje możliwość powstania konfliktów wewnętrznych – narodowych czy religijnych – również w innych republikach byłego ZSRS, na przykład w Kazachstanie i na Ukrainie”.

Zagrożenia dla Polski

Dziś zagrożona jest nie tylko Ukraina, ale także jej sąsiedzi – Polska i inne kraje Europy Środkowo-wschodniej, ponieważ odradzający się eurazjatycki imperializm zagraża bezpieczeństwu całego kontynentu europejskiego. Jeśliby Ukraina straciła niepodległość, to następną ofiarą – zgodnie z planami imperialistów – w perspektywie średniookresowej mogłaby być Polska.

Potwierdzają to oświadczenia ideologa teorii eurazjatyizmu Aleksandra Dugina: „Rosja musi zniszczyć «kordon sanitarny», utworzony z małych, gniewnych i historycznie nieodpowiedzialnych narodów i państw, z maniakkalnymi roszczeniami i niewolniczym uzależnieniem od talassokratycznego Zachodu. W roli takiego «kordonu sanitarnego» tradycyjnie występuje Polska i kraje Europy Wschodniej. Zadaniem Eurazji jest to, aby ta bariera nie istniała”. Walka o europejską przyszłość Ukrainy nie jest więc tylko wewnętrzną sprawą narodu ukraińskiego, jest to walka o bezpieczeństwo całego kontynentu europejskiego.

Wróg u bram

Jaki los przygotowali dla „bratnich” narodów rosyjscy wojskowi? We wspomnianym już artykule generał lejtnant Demientjew i doradca Instytutu Obronnych Badań doktor Surikow nie pozostawiają złudzeń. Piszą: „Typowa operacja sił specjalnych przy wsparciu oddziałów

szybkiego reagowania, mająca na celu uwolnienie od nacjonalistów dużych połaci byłego ZSRS, powinna być oparta na następujących zasadach: Na pierwszym etapie przy pomocy lotnictwa, oddziałów specjalnych GRU i grup specjalnych

FSB oraz służb wywiadu zewnętrznego powinny zostać wymierzone ciosy w celu zniszczenia lub też przechwycenia ważnych obiektów przeciwnika i likwidacji jego wojskowego i politycznego kierownictwa. Potem mobilne siły przy poparciu armii, lotnictwa frontowego i sił marynarki wojennej mają rozgromić i zniszczyć ugrupowania przeciwnika, zabezpieczyć opasane terytorium. W ślad za nimi idą pododdziały lądowych wojsk wewnętrznych, MSW FR, mające doświadczenie prowadzenia działań bojowych. Biorą pod kontrolę szczególnie ważne obiekty, przeprowadzają «oczyszczanie» terytorium. Później, przy współpracy z milicją, sformowaną przez przedstawicieli prorosyjskiej części ludności, zabezpieczają kontrolę terytorium, filtrację nacjonalistów i deportację niektórych kategorii obywateli z oddzielnych terenów”.

Cały świat wie, do jakich strasznych i krwawych strac doprowadziło to w Czeczenii. Teraz ten sam scenariusz realizowany jest na Wschodzie Ukrainy.

Najbardziej wstrząsające jest to, że nie są to fantasmagorie szaleńców. Wręcz przeciwnie – są to koncepcje poważnych rosyjskich naukowców i generałów, którzy od momentu rozpadu ZSRS dokładali starań, by przeprowadzić atak i w ten sposób zrewanżować się za rozpad systemu sowieckiego. Dla efemerycznego odrodzenia idei imperialnej są gotowi łamać między narodowe prawo i zburzyć system europejskiego i światowego bezpieczeństwa. Krwawe wojny w Czeczenii i Syrii, a także agresja rosyjskich wojsk w Gruzji i na Ukrainie w 2008 i 2014 roku pokazują, że Putin pewnie kroczy drogą ideowego poprzednika – Adolfa Hitlera. Obsesyjne pragnienie Putina wskrzeszenia imperium zła stanowi poważne zagrożenie dla europejskiego i globalnego bezpieczeństwa.

Włodzimierz Iszczuk



W oczekiwaniu na honorowych gości przed konferencją

Spotkanie z Janem Pawłem II

Konferencja naukowa przybliżająca postać świętego odbyła się 14 czerwca w Sali Konferencyjnej hotelu Kleopatra w Kamieńcu Podolskim.

Postać wielkiego Polaka, św. Jana Pawła II, stała się przedmiotem konferencji naukowej „Spotkanie z Janem Pawłem II”, jaką zorganizował Konsulat Generalny RP w Winnicy. Wygłoszone podczas niej referaty nierzadko przypominały serdeczne opowieści o spotkaniach z papieżem. Słuchaczami byli miejscowi Polacy, klerycy z seminarium duchownego w Gródku Podolskim oraz duchowieństwo.

Referaty były przeplatane poezją o Janie Pawle II oraz muzyką w wykonaniu Młodzieżowej Parafialnej Orkiestry Dętej „Ad Astra” z parafii Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Łodzi-Andrzejowie.

Jako prelegenci wystąpili żona ambasadora RP na Ukrainie Hanna Litwin, senator RP Stanisław Gogacz, proboszcz parafii Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Łodzi-Andrzejowie ks. Mirosław Jagielski, bp Leon Dubrawski, Jan Malicki ze Studium Europy Wschodniej UW, przedstawiciel polskiej społeczności Kamieńca Stanisław Nagorniak, proboszcz kościoła w Wołoczysku ks. Ryszard Karapuda oraz konsul generalny RP w Winnicy Krzysztof Świderek.

Hanna Litwin opowiedziała o swoich osobistych kontaktach z Janem Pawłem II. Razem z mężem, pracując w polskiej placówce dyplomatycznej w Rzymie, kilkakrotnie mieli możliwość spotkać się z papieżem Polakiem. Odczuwali, że słowa „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze tej ziemi”, które wygłosił podczas pierwszej pielgrzymki do Polski, urzeczywistniają się na ich oczach „Papież radości”, jak określiła Hanna Litwin Jana Pawła II, przyczynił się do zmiany polityki europejskiej, a jego śmierć była dla niej jak śmierć kogoś bardzo bliskiego. Informacja o odejściu z tego świata polskiego papieża zastała państwa Litwinów w Mo-

skwie. Późną nocą poszli do kościoła, by pomodlić się w intencji Jana Pawła II.

Szczegółową analizę wypowiedzi papieża dotyczących Polaków i Polonii za granicą przedstawił senator Gogacz. Potwierdził, że Karol Wojtyła nigdy nie dzielił Polaków na swoich i cudzych, zawsze traktował ponad 20-milionową diasporę polską jak część narodu polskiego.

– Wielka rodzina, wywodząca się z jednego pnia, w żadnym wypadku nie emigracja, ale ludzie, którzy zdołali zachować wiarę przodków – mówił o rodakach za granicą Stanisław Gogacz. Niezmiennie wzruszyła go wiadomość, że najstarsi Polacy z Okopów Świętej Trójcy, gdzie tego samego dnia, 14 czerwca, odbyła się pierwsza od 70 lat msza odpustowa, zachowali klucz od spalonej w ich wsi świątyni rzymskokatolickiej. Wypowiedź senatora wywołała gromkie brawa.

Profesor Jan Malicki również podzielił się wspomnieniem o spotkaniu z Janem Pawłem II, do którego doszło w Radzyminie pod Warszawą. Jego także zdumiał obecny wygląd kościoła w Okopach. – Jeszcze sześć lat temu ta świątynia leżała w ruinach, dziś nie mogę uwierzyć, że to ten sam kościół, który widziałem podczas swojej ostatniej wizyty – stwierdził.

Siostra urszulanka Teresa Iwan przekazała świadectwo wielkiego znaczenia, jakie papież Polak wywarł na jej życiu. Równie ciekawą i również opartą na faktach z własnego doświadczenia opowieść przygotował Stanisław Nagorniak z Kamieńca.

Biskup ordynariusz diecezji kamieniecko-podolskiej Leon Dubrawski skoncentrował się na pielgrzymce Jana Pawła II na Ukrainę oraz reakcji na nią ówczesnego prezydenta Kuczmy.

Konferencja „Spotkanie z Janem Pawłem II” zapoczątkowała cykl spotkań poświęconych papieżowi Polakowi i, sądząc z reakcji słuchaczy, utwierdziła ich w wierze, że warto i trzeba prosić Boga za jego wstawiennictwem.

Jerzy Wójcicki

Warsztaty z komunikacji społecznej

W dniach 31 maja – 7 czerwca w Nasutowie pod Lublinem żytomierska młodzież polskiego pochodzenia wzmacniała swoje umiejętności leaderskie i komunikatywne oraz planowała ścieżki rozwoju zawodowego w swoich organizacjach.

Warsztaty w Nasutowie były realizacją I etapu projektu „Wsparcie dla pozarządowych organizacji polonijnych w obwodzie żytomierskim na Ukrainie”. Podzielono je na dwie części. Pierwszą część – trening z kompetencji psychospołecznych, prowadziły Anna Topczewska, psycholog, i Eliza Iwan, pedagog zajmująca się grupami rozwoju osobistego, a także warsztatami w zakresie pracy z młodzieżą.

Przez cztery dni żytomierska młodzież polskiego pochodzenia wzmacniała swoje umiejętności leaderskie i komunikatywne oraz planowała ścieżki rozwoju zawodowego w swoich organizacjach. Samopoznanie, analiza swoich słabych i mocnych stron oraz inne kompetencje psychospołeczne są niezmiernie ważne, jeśli chce się efektywnie działać w zespole czy organizacji



Na rynku w Lublinie

społecznej. Zajęcia obejmowały różne obszary tematyczne – od samoanalizy do ról grupowych.

Drugą część warsztatów poprowadził Piotr Pałka, polski dziennikarz, organizator licznych projektów w zakresie nowych mediów dla licealistów, studentów, urzędników, przedsiębiorców i dziennikarzy, za-

równy z Polski, jak i z zagranicy – Ukrainy, Białorusi, Azerbejdżanu, Armenii, Kazachstanu itd. Piotr Pałka dużo czasu poświęcił tak zwanym social media, czyli mediom społecznościowym. Opowiadał, jak budować społeczność internetową, tworzyć fanpage dla organizacji

pozarządowej i wiele innych ciekawych rzeczy.

Karolina Błaszczyk z fundacji Św. Mikołaja przedstawiła grupie różne możliwości realizacji imprez masowych, wyjaśniała, co to jest fundraising i jak go prowadzić.

Dla uczestników warsztatów zorganizowano dwie wyprawy do Lu-

blina. W ramach pierwszej żytomierzanie wzięli udział w grze terenowej, podczas której mieli możliwość lepiej poznać miasto i porozmawiać z jego mieszkańcami. W trakcie drugiej wizyty pomagali organizować Noc Kultury w Lublinie: przystanek Sempre a Frente.

Koordinatorem projektu był Igor Lisin, który opiekował się grupą dniem i nocą. Po I etapie wszyscy byli bardzo zadowoleni, młodzież bardzo się zintegrowała. Dziękujemy każdemu, kto na swój sposób przyczynił się do realizacji i tworzenia tak ważnego i wspaniałego projektu.

W warsztatach wzięli udział członkowie Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Żytomierzu, żytomierskiego Związku Szlachty Polskiej, Klubu Stypendystów „Semper Polonia” w Żytomierzu, Studentckiego Klubu Polskiego, Domu Polskiego, Miejskiej Młodzieżowej Publicznej Organizacji „Polskie Bractwo Szlacheckie”, Berdyczowskiego Oddziału Związku Polaków na Ukrainie, Polskiego Towarzystwa Naukowego w Żytomierzu, Obwodowej Społecznej Młodzieżowej Organizacji „Asocjacji Polaków Żytomierszczyzny” i Towarzystwa Polaków im. Jana Pawła II w Dobyszu.

Olena Denysiewicz

Przez śpiew do Boga

Młodzi artyści z winnickiej parafii pw. Świętego Ducha zachwycili koncertem piosenek o tematyce religijnej z repertuaru polskiego zespołu Arka Noego.

Zaangażowanie proboszcza i wiernych w życie parafii można poznać nie tylko po liczbie osób obecnych na niedzielnej mszy. Także po podejmowanych inicjatywach. W aktywnych parafiach często działają chóry, które dorównują poziomem znacznie bardziej zaawansowanym zespołom.

Dzieci i młodzież z parafii pw. Świętego Ducha w Winnicy (Wiszenka) pod opieką proboszcza Sergiusza Toberta udowodniły 1 czerwca, że potrafią już bardzo wiele. Podczas niedzielnego koncertu zaśpiewały piosenki z repertuaru polskiego zespołu dziecięcego Arka Noego, w ich ukraińskiej wersji, przy czym wspaniale się bawiły, czym zasłużyły na słodki poczęstunek.

Przygotowania do koncertu trwały ponad miesiąc. Ośmiu małych artystów prowadzonych przez kierownika chóru Daszę Wakoluk mozolnie ćwiczyły teksty podczas odbywanych co kilka dni prób.

„Tato”, „Ja jestem”, „Weź mnie na ręce” czy inne utwory wyko-

nywane przez Arkę Noego są dobrze znane polskiemu słuchaczowi. Pierwszymi na Ukrainie, którzy podjęli się przetłumaczenia ich na język ukraiński, byli parafianie i kapucyni z winnickiego kościoła Matki Boskiej Anielskiej przy ulicy Sobornej. Młodzież z tej parafii, przeważnie dzieci członków wspólnot neokatechumenalnych, nagrała nawet kilka płyt z tymi piosenkami i występowała z nimi na koncertach podczas Dnia Dziecka czy katolickich uroczystości w diecezji kamieniecko-podolskiej.

Wiszeński zespół korzysta z tych samych tekstów, co młodzież z kościoła przy ul. Sobornej, ale różni się własnym niepowtarzalnym stylem. Podczas występów akompaniuje mu grupa kleryków z miejscowego Seminarium Duchownego, którzy pochodzą z różnych krajów świata i wnoszą swoje własne brzmienie do każdego wykonywanego utworu.

Koncert wiszeńskiego chóru odbył się przy pełnej sali. Widzowie podziękowali młodym artystom gromkimi brawami. W nagrodę na wszystkich czekał na plebani poczęstunek – ciasteczka, pizza i oczywiście lody.

Przy okazji pogratulowano księdzu Sergiuszowi Tobertowi z okazji 10-lecia święceń kapłańskich. Ksiądz Sergiusz od niedawna pełni

posługę duszpasterską w Winnicy, ale zdążył już przeprowadzić znaczną część prac budowlanych przy instalacji okien i dachu w powstającym kościele parafialnym (na razie wierni korzystają z niewielkiej kapliczki). O mocnym zaangażowaniu proboszcza w życie parafii świadczy także znaczna liczba dzieci, które w tym roku przystąpiły do Pierwszej Komunii Świętej.

Dobry poziom artystyczny młodzieżowego chóru działającego przy parafii pw. Świętego Ducha został wcześniej dostrzeżony przez biskupa Leona Dubrawskiego, który zimą z kołędą odwiedzał kościoły na Podolu. Ordynariusz diecezji kamieniecko-podolskiej obiecał nawet, że kiedyś zabierze młodych artystów z Winnicy do Rzymu. Trzymamy kciuki, żeby tak się stało.

Żeby poziom artystyczny jakiegokolwiek zespołu wzrastał, potrzebna jest stała praca i zaangażowanie wszystkich jego członków a szczególnie kierownika artystycznego. W przypadku niewielkich zespołów, działających przy parafiach, rolę takiego kierownika często pełni proboszcz, siostra zakonna albo ktoś z miejscowych parafian, mających doświadczenie w podobnych przedsięwzięciach.

Redakcja



Podczas wykonywania piosenek Arki Noego młodzież tańczy, wykonuje różne ruchy oraz wspaniale się bawi



Na koncert do kapliczki na Wiszence przyszło dużo parafian oraz rodziców młodych artystów

Odważny marianin

W Berdyczowie upamiętniono 8. rocznicę śmierci księdza Bernarda Mickiewicza MIC.

Zdrowaś Maryjo, Bogarodzico” – ta pieśń rozbrzmiała po mszy świętej odprawionej w 8. rocznicę śmierci księdza Bernarda Mickiewicza MIC. Ksiądz zawsze śpiewał ją po majowym nabożeństwie przy obrazie Matki Boskiej Fatimskiej.

Urodzony w 1929 roku ks. Bernard przez wiele lat pełnił posługę duszpasterską w Berdyczowie. Parafianie nazywali swojego proboszcza „chodzącym modlitewnikiem ludowym”. Cenili go za to, że zawsze był gotów przyjechać, choćby na rowerze, do kościoła, do chorych, do więzienia czy domu starców.

Po przyjeździe do świątyni ksiądz Bernard długo modlił się przed ołtarzem. Do dziś wierni wspominają długie spowiedzi u księdza oraz książkę „Противоречит ли вера в Бора?”, która została wyróżniona przez papieża Jana Pawła II i przetłumaczona na kilka języków.



Bernard Mickiewicz MIC – za ekumenizm spędził w czasach ZSRS trzy lata w więzieniu

Archiwalne dokumenty potwierdzają, że przodkowie księdza Mickiewicza wywodzą się z dawnego szlacheckiego rodu spokrewnionego

z wielkim polskim poetą Adamem Mickiewiczem. Ciekawostką jest to, że polski wieszcz na drugie imię miał Bernard.

Po wyświęceniu na kapłana ks. Bernard Mickiewicz rozpoczął pracę w kościołach Łotwy. Nie bał się stawiać oporu komunistycznemu

reżimowi, który zabraniał prowadzenia posługi duszpasterskiej albo zamykał miejsca religijnego kultu. Swojej bezkompromisowej postawie dawał również wyraz podczas pracy w Stryju na Ukrainie. Z powodu ekumenicznej działalności wśród Ukraińców – grekokatolików, został osadzony na trzy lata w więzieniu.

Uwolniony w 1977 roku wstąpił potajemnie do Zgromadzenia Księża Marianów Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Po ciężkiej chorobie został przeniesiony do Berdyczowa, gdzie najpierw zaczął pracować w kaplicy rzymskokatolickiej przy ul. Czudnowskiej 81, a później w kościele św. Barbary. Był inicjatorem wiecu, w którym wziął udział również ortodoksyjny (prawosławny) batiuszka, w intencji zwrotu wiernym kościołów w Berdyczowie.

Na początku pierwszej dekady XXI stulecia zdrowie ojca Bernarda znacznie się pogorszyło – przeszedł trzy udary mózgu. Podczas pogrzebu, który odbył się 21 maja 2006 roku, można było usłyszeć świadectwa o jego życiu, także od przedstawicieli ze Stryja.

Ksiądz Bernard Mickiewicz został pochowany przy kościele św. Barbary w Berdyczowie.

Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie.

Władysław Rudnicki

25 lat temu zaczęła się w Polsce wolność

W Winnicy otwarto wystawę plakatów i zdjęć „Od Solidarności do Okrągłego Stołu”, nawiązującą do przemian, jakie nastąpiły po 1989 roku w Polsce i Europie Środkowowschodniej.

4 czerwca Winnica dołączyła do obchodów 25. rocznicy pierwszych częściowo wolnych wyborów w Polsce. Na uroczystość poprzedzoną złożeniem kwiatów pod pomnikiem Jana Pawła II oraz tablicą Józefa Piłsudskiego przy ulicy Sobornej przybyli przedstawiciele najwyższych władz obwodowych i miejskich – przewodniczący obwodowej administracji Anatolij Olijnyk, przewodniczący Rady Obwodowej Sergiusz Swytko oraz pełniący obowiązki burmistrza Winnicy Sergiusz Morgunow. Przecięcia wstęgi, oficjalnie otwierającego wystawę zdjęć ukazujących początki III RP, dokonał Konsul Generalny RP w Winnicy Krzysztof Świderek.

Bardzo ciekawą wypowiedź o kulisach Okrągłego Stołu, czyli rozmów przedstawicieli opozycji, głównie osób związanych „Solidarnością”, z reprezentantami obozu rządzącego przygotowała Iwona Jurkowska. Ta wolontariuszka z Polski, która kolejny już rok pracuje w Winnicy, ucząc języka polskiego i uczestnicząc w różnych inicjatywach KG RP oraz ukraińskich organizacji pozarządowych, powiedziała: – Znaczenie Okrągłego Stołu i pierwszych częściowo wolnych



Konsul Damian Ciarciński otwiera wystawę plakatów i zdjęć, poświęconych 25-leciu częściowo wolnych wyborów w Polsce

wyborów w Polsce zrozumieliśmy post factum. To, że ostatecznie pokonał się hegemonizm komunistów, stało się jasne dopiero po wyborach w 1991 roku. Ale przełom zaczął się właśnie 4 czerwca 1989 roku.

Anatol Olijnyk cofnął się do czasów pierestrojki, wspominając braci Polaków, którzy dziś stali się „lokomotywą Wschodniej Europy” i przez cały czas udzielają wsparcia Ukrainie. Sergiusz Swytko porównał „Solidarność” z ukraińską partią „Ruch”, która jako pierwsza

na Ukrainie zmierzyła się z komunistami. Polska według przewodniczącego Rady Obwodowej zawsze była przykładem dla Ukrainy.

– Zawsze mieliśmy dwa bratnie narody – jeden na wschodzie, drugi na zachodzie. Dziś jesteśmy pewni, że właśnie Polacy są prawdziwymi przyjaciółmi naszego państwa – Sergiusz Morgunow podkreślił znaczenie Polski dla rozwoju Ukrainy oraz przypomniał o przyszłej reformie samorządowej, w której pomoc ma okazać RP.

Po powitaniu gości konsul Damian Ciarciński omówił znajdujące się na wystawie zdjęcia, wyjaśniając, że wielu z przedstawionych na nich działaczy dziś wciąż jest w czynnej polityce. Wspomniał, że dwóch prezydentów RP należało w czasach Polski Ludowej do PZPR i że dwóch z uczestników Okrągłego Stołu gościło kiedyś w Winnicy – byli to Tadeusz Mazowiecki (w 2012 roku) i Lech Wałęsa (w 2004 roku).

2014 jest szczególną datą dla Polski. W tym roku przypada bowiem oprócz 25. rocznicy częściowo wolnych wyborów parlamentarnych, również 15-lecie jej członkostwa w NATO oraz 10-lecie w Unii Europejskiej. Jak zaznaczył jeden z ukraińskich urzędników obecnych na wystawie, Ukraina dopiero wstąpiła na początek drogi, którą Polska pokonała prawie w połowie.

Praktycznie te same słowa wypowiedział 44. prezydent USA Barack Obama podczas wizyty w Polsce. Podziękował jej za to, że udowodniła, iż zwykły obywatel może zmienić bieg historii, że broń, żołnierze i czołgi są niczym wobec ideałów. – Dziękuję, Polsko, za triumf – nie ten zbrojny, ale triumf ducha stwierdził.

Powiedział jeszcze: – Nigdy nie zaakceptujemy dokonanej przez Rosję okupacji Krymu ani naruszenia przez nią suwerenności Ukrainy. Nasze wolne narody będą działać razem, by kolejne prowokacje Rosji prowadziły jedynie do dalszej jej izolacji i kosztów ekonomicznych.

Polska jest przykładem dla wielu krajów, które do tej pory nie mogą sobie poradzić z reżimem totalitarnym. Jednym z takich państw jeszcze niedawno była Ukraina. Dopiero po 23 latach od odzyskania niepodległości wstąpiła na trudną i wyboistą ścieżkę, na której końcu jest pełna demokracja i członkostwo w Unii Europejskiej.

Jerzy Wójcicki

Królestwo Boże jak ziarenko jest

Na Diecezjalny Zjazd Dzieci do Latyczowa 31 maja przybyło ponad 1100 małych parafian diecezji kamieniecko-podolskiej.

Diecezjalny Zjazd Dzieci w Latyczowie w tym roku odbył się pod hasłem „Budujemy razem Królestwo Boże”. W spotkaniu uczestniczyło ponad 1100 dzieci z różnych parafii diecezji kamieniecko-podolskiej. Z samej tylko winnickiej parafii Świętego Ducha na zjazd pojechały 32 osoby, oprócz dzieci ks. wikary Tomasz Długosz, katecheta Maria oraz pięć mam.

Zjazd zaczął się o godz. 10 od rejestracji grup, a o 10.30 uczestników uroczystie powitali organizatorzy. Od początku młodym delegatom towarzyszyły piosenki zespołu dziecięcego Arka Noego, w ukraińskiej wersji.

Ponieważ zaczął padać deszcz, wszyscy przenieśli się do kościoła. Tu nastąpiło przygotowanie do mszy świętej i sama msza, którą celebrował ksiądz biskup Leon Dubrawski. Podczas homilii ordynariusz diecezji kamieniecko-podolskiej porównał drogę prowadzącą do Królestwa Bożego do sposobu, w jaki powstaje perła. Opowiadał, co stanowi jej początek i jak trudny i bolesny jest proces jej tworzenia. – Taką perłą jest dla nas zdobywanie Królestwa Bożego, do którego dążymy wszyscy razem – powiedział biskup Dubrawski.

Po mszy był obiad – pyszna zupa i bułeczki, po którym przyszedł czas na zabawę. Dzieci, przechodząc od stanowiska do stanowiska, uczestniczyły w różnych grach jak skoki



Nie zważając na deszczową pogodę - większość zaplanowanych imprez odbyła się przed Sanktuarium Latyczowskim



Grupa dzieciaków z winnickiej parafii pw. Św. Ducha

w worku, przenoszenie wody łyżką, zbijanie balonów czy malowanie twarzy. Potem wszyscy wyglądali

bardzo kolorowo. W trakcie zabawy wybrano królów i królowy zjazdu oraz uszyto dla nich stroje.

Następnie podczas uroczystej procesji z wybranymi królami i królowkami biskup Dubrawski wniósł największego Króla – Jezusa, w postaci chleba eucharystycznego. Odśpiewano Litanię Loretańską i udzielono uroczystego błogosławieństwa.

Ostatnim punktem programu było rozdanie ziarenek, które każde dziecko otrzymało, by w domu posadzić je w doniczce i pielęgnować przez całe lato, podlewając i usuwając chwasty. Tak wyhodowaną roślinkę ma przynieść na pierwszą katechezę w nowym roku szkolnym.

Właśnie tak powinniśmy dbać o Królestwo Boże – jak o to małe ziarenko nam powierzone, pomagając jeden drugiemu, razem, wspólnie.

Redakcja

Wielkie święto w małej kapliczce

Odpust w parafii Świętego Ducha na winnickiej Wiszence odbywa się w uroczystość Zesłania Ducha Świętego.

Życie każdej diecezji składa się z działania setek parafii, które dzięki duchowieństwu oraz wiernym codziennie zostawiają swój własny ślad w funkcjonowaniu Kościoła rzymskokatolickiego. Szczególnie widać to na Kresach, gdzie każda uroczystość, każde święto są nadal przyjmowane przez miejscowych katolików jak wielkie zwycięstwo Wiary nad totalitaryzmem i ateizmem.

Taką niewielką cegiełką w życiu diecezji kamieniecko-podolskiej stał się odpust w parafii Świętego Ducha na winnickiej Wiszence. Wierni z tej parafii do tej pory chodzą na msze święte i modlą się w niewielkiej metalowej kapliczce, ale niedługo, jeżeli finanse pozwolą, przeniosą się do nowego kościoła, który ma być jednym z największych na Podolu.

8 czerwca w upalny letni dzień kilkuset wiernych, księża i siostry zakonne zebrali się w kapliczce, by razem świętować uroczystość Zesłania Ducha Świętego, która dla tej świątyni jest jednocześnie świętem odpustowym. To jedno z najważniejszych w liturgii kościelnej świąt, upamiętniające zesłanie Ducha Świętego na Maryję i Apostołów, w tym roku wierni Kościoła rzymskokatolickiego obchodzili wspólnie z prawosławnymi i grekokatolikami. Dzięki temu jeszcze wyraźniej zostało zaakcentowane, że chrześcijaństwo ma charakter powszechny, a Duch Święty został dany wszystkim ludziom.

W dniu tej Pięćdziesiątnicy Apostołowie zaczęli głosić „wielkie dzieła Boże” wszystkim narodom świata. Ewangelia mogła docierać do coraz dalszych zakątków ziemi, a uczniowie Jezusa, „umocnieni mocą z wysoka”, stali się autentycznymi świadkami ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Pana. Swoje świadectwo przypieczętowali krwią.

Na zakończenie uroczystości pod hasłem „Przyjdź, Duchu Święty” odbyła się procesja, podczas której dziewczynki w białych sukienkach rzucały pod nogi płatki róż.

Redakcja

Konkurs „Zgadnij, gdzie to jest?”

Nazwa Chmielnicyzna często kojarzy nam się z rebelią kozacką w czasach I RP, która miała miejsce w drugiej połowie XVI wieku. Ale to także nazwa jednego z obwodów na Podolu, w którym znajduje się ta przepiękna cerkiew, przedstawiona na zdjęciu. Prosimy wskazać - w jakiej miejscowości leży i wysłać odpowiedź z podaniem swojego imienia i nazwiska oraz numeru telefonu do końca lipca pod adresem a/c 1847, m. Вінниця, 21021 albo spolskie@gmail.com.

Na zwycięzców czekają nagrody, ufundowane przez KG RP w Winnicy.



slodka.maryslawkuchni.blogspot.com

Konsulat Generalny RP w Winnicy

ul. Kozickiego 51
(wejście od ulicy Sobornej 24)
21050 Winnica
tel. (+380) 432 507 413
faks. (+380) 432 507 414
e-mail: winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl

INFORMACJA WIZOWA

(+380) 432 507 411

KARTA POLAKA

(+380) 432 507 412

Urząd pracuje
od poniedziałku do piątku
od 8.15 do 16.15

SŁOWO POLSKIE

REDAKCJA:

a/c 1847, m. Вінниця, 21021
Adres gazety: Winnica, ul. Drużby, 30
tel. redakcji +38067 366-50-50
email: spolskie@gmail.com
www.slowopolskie.org

Skład redakcji:

Jerzy Wójcicki: redaktor naczelny
Tetiana Denisiewicz
Ewelina Nawrocka
Julia Wiśniewska, Ania Szłapak

Stale współpracują:

Halina Wojnarska,
Aliaksej Salej,
Mikołaj Bachur,
Franciszek Miciński,
Anna Denysiewicz



Projekt jest współfinansowany ze środków finansowych otrzymanych z Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2014 r.”



Wydawcą pisma jest Fundacja „Wolność i Demokracja”

Kolportaż odbywa się w obwodach winnickim, żytomierskim i chmielnickim.

Świadectwo o rejestracji seria KW numer 19942-9742P (KB 19942-9742P)